Tak

Ta Skryptura Doroty
Kaminski Aktorion
u48
1

NOWINY PEWNE Z NOWEGO SWIATA,

Miánowićie z Iáponu:

To iest/

O chwálebney śmierći sześći szláchćicow Iáponczykow, ktorą podięli dla IEZVSA CHRYSTVSA Páná y Bogá nászego. Roku Páńskiego M. DC. III. Kśiężycá Grudniá.

Powieść listowna do Rzymu posłána, od Naywielebnieyszego Ludwiká Cerquerá Biskupá Iáponenskiego: ze Włoskiego ná Láćińskie, potym ná Polskie przełożona, wielce ku vćiesze y zbudowániu służąca.

W Krák: W Drukárni Mikołáiá Lobá. Roku Páńskiego 1608.



Rożá, ſkroni panieńſkie zdobię, y ogrody
Wonnośćią moią, wſelkie vweſelam gody.
Ja też ſtáwię Dom zacny cnego Pſtrokońſkiego,
Będąc Herbem y świádkiem cnotliwych ſpraw iego.
Dom, w ktorym ſie znáyduię, wonią wſech cnot ſłynie,
Zá ktorą, ſławá, godność, láſká Boża płynie.

PRZEWIELEB. W P. CHRYSTVSIE OYCV Y PANV,

IE. M. X. MACIEIOWI PSTROKONSKIEMV,

BISKVPOWI PRZEMYSLKIEMV, KANCLERZOWI WIELKIEMV KORONNEMV,

Swemu Miłośćiwemu Pánu y Dobrodźieiowi:

SIMON WYSOCKI, SOCIETATIS IESV.
Zdrowia y błogoſławienſtwá wiecznego.

JAko niebieſkie świátłá y Plánety / Jáśnie W. Pánie / od Bogá ná niebie ſą poſtánowione / wſzytkim rzeczam / ktore pod niebem y ná ziemi ſą / bez przeſtánku świecą; Jedne w nocy / iáko mieśiac y gwiázdy; á drugie przez dźien / iáko śliczne słoneczne promienie. Ták Swiętych ſpráwy pobożne / y błogosłáwione ich potykánia / wſzytkim drogę cnoty y pobożnośći / przykład pokázuią. Czego ſam ná ſobie / y ná drugich / Auguſtyn ś. doznał. Poniewáż gdy mu przyiaćiel iego o náwroceniu dwu zacnych młodźiencow / ktorzy / będąc z dworu Ceſárſkiego / iuż iuż bogáto ożenić ſie mieli / powiádał / iáko będąc ná przeiażdżce / do iednego Klaſztorá zſtąpili / y tám tráfunkiem ná żywot ś. Antoniego Puſtelniká tráfili: Czytáiąc go / ták ſie odmienili / że záraz nie wychodząc ztámtąd zakonnikámi ſie ſstali. Tym przykłádem ten ś. Doktor bárzo ſie do náwrocenia prawdźiwego wzbudźił. Abowiem iáko powiedźiał Seneká / Dáleka droga przez náuki / ále krotka y ſkuteczna przez przykłády. Y ono / Więcey wzruſzáią przykłády / niżli słowne wykłády. Ná wzbudzenie tedy oźiębłych tych czáſow náſzych / kiedy dla miłośći Páná Bogá náſzego / nie tylko krwie przelać / ále áni słodkiego iárzmá iego / w záchowániu przy-

niu przy-

niu przykazánia świetego/znośić niechcemy. Pokazał Pan Bog
wielki dźiw y moc łáſki ſwoiey/ tudźiesz też cnote ludźi nie dawno z
pogáńſtwá náwroconych/ ták wielka/ że niewiem/ coby ſie w tey
mierze od nayćwiczeńszego w táiemnicách Chrześćiáńſkich poká-
záć mogło. Sam Pan mowić raczy/iż żaden wietszey miłośći po-
kázáć nie może/ iáko gdy zdrowie ſwoie zá przyiaćielá ſwego po-
łoży. Oto/położyli ći ſcześliwi boiownicy Boży/żywot ſwoy zá
Páná ſwego/ y nam piekny przykład zoſtáwili. Y owszem od Pá-
na ſwego (oprocz oney w kroleſtwie niebieſkim) te nagrode/ kto-
rey nawiecey prágneli/tu ná tym świećie wźieli/ nie bez wielkiey
wszytkiego Chrześćiáńſtwá poćiechy/ iż po błogoſłáwionym do-
konániu tych sześći oſob/ sześćdźieśiat y pieć tyśiecy ludźi ná wiá-
re ſie Chryſtuſowa náwroćiło. O czym/kilká mieśiecy temu/iáko
pewna ztámtad wiádomość przyszłá. Záwsze bowiem zwykła
bydź buyna Krew Meczeńſka. Jżem tedy wyrozumiał/ że
W. M. moy Miłośćiwy Pan/raczyłeś ſie o nowinách z tám-
tych kráiow wywiádowáć/ oto Pan Bog zdárzył/ że nas piekna
nowina obeſtał. Przyym iż W. M. wielki ofiárowálniku Boży/
krotko y poproſtu opiſána ofiáre krwie meczenſkiey; á násláduiac
tego/ ktoremu ſie tá wdźieczna oſtałá ofiárá/ nie rácz/ ta málu-
czka ſług ſwoich ofiára/ pogárdzáć. Miłośćiwey łáſce W. M.
mego M. Páná pilnie y vniżenie ſie zálecam. W Krákowie
Z Domu SOCIETATIS IEZV ś. Bárbary/názáiutrz po Trzech
Krolách. 1608.

W Przeszłym piſániu moim dałem znáć/ iáko wiárá nászá
Chrześćijáńſka w Jáponie/ im ćieższe náwáłnośći znośi/
tym ſie wiecey z dáru Bożego szyrzy. Teraz tym záśie nie-
ktore iey owoce/ ktore nowa tá winnicá Chryſtuſowá niebu wy-
dáłá/ oznáymie/ ktore mam zá to/ że beda pobożnemu Czytelni-
kowi tym przyiemnieysze/ im mniey były ſpodźiáne/ iáko to z źie-
mie ćiernia/ Pogáńſkich fałszow pełney/ á iż od wszelkiego Chrze-
śćijáńſtwá zbytnie bárzo ieſt oddaloná/ zá czym nigdy nie może
być przyſtoynie ſpráwowána. Máło bowiem tu ieſt robotnikow/
dla ták szerokich kráin/ y żniwá obfitego. Tey záś trosze/ nie godźi
ſie tám y ſám dźielnośći ſwey záżywáć/ dla vſtáwicznych woien-
nych tumultow/ y okrutnego iádu Pogáńſtwá/ ktorego nawiecey
przećiw opowiádáczom prawdy vżywáia/ áni wnászáć Ewánge-
liey/ gdy ſie okázya otworzy/ dopuſczáia: Ták iż potrzebá/ ábo
ſie ſpráwy tey nie tykáć/ ábo záczetey y iákokolwiek wdrożoney od-
biegáć. Jednák te wszyſtkie trudnośći/ łáſká z niebá obfita dźiw-
nie cukruie/ ábowiem w poyśrzodku ſproſnego Pogáńſtwá/ w
wielkich vćiſkách/ ták robotnikom około tey roli/ nieſprácowá-
nych śił/ iáko wiernemu ludowi/ tákiey gorácośći duchá vżycza/
czegoby w poyśrzodku Europy/ wielkiego pokoiá záżywáiac/ y
rzeczy duchownych obfitość máiac/ tudźiesz też pilnie ſie o to ſtá-
ráiac/ záledwie ſpodźiewáć ſie mogli. Co iáſnie obáczyć możesz z
tego potykánia známienitego/ sześći zacnych oſob/ ktore roku
przeszłego w Kroleſtwie Fingſkim/ w miáſtách Kumámoćie y
Játewſcyrze/ z wielka pochwała mężnośći Chrześćijáńſkiey od-
práwili. Trzy były białegłowy/ á trzey meżczyzny/ z tych dwu Ja-
ná Gorozáimoná/ y Symoná Gofiorá śćieto/ á Joánne mátke
Symonowe/ y Jágnieszke żone iego/ Mágdálene żone Janowe/
y Ludwiká páchole w siedmi lat/ brátánká Mágdáleny/ przybito
ná krzyżu/ niebieſkie ſtolice przyieły. Rzecz te bárzo znákomita/ y
ktora ſie po wszyſtkim Jáponie rozgłośiłá/ wźiałem od oczywi-
ſtych/ y godnych wiáry świádkow/ ktorzy od poczatku áż do koń-
cá/ ná ten ſcześliwy boy/ y meżne potykánie pátrzáli/ y ná świetey

Ewángeliey powieść ſwą przyśięgą potwierdźili / tu ią wiernie powiem.

Pod ten czás / iáko Kánćiugá nieiáki Tyran wßyſtko Kroleſtwo Fingſkie pod ſwą moc podbił / od ſczęśliwego ześćia przez koronę Męczeńſką Páná Auguſtyná włáſnego Królá tego Páńſtwá / niemal połowicá trwá w wierze Chrześćijáńſkiey. Ten tedy Kánćiugá / będąc okrutnym nieprzyiaćielem wiáry Chrześćijáńſkiey / iáko ſkoro przyßedł do poſſeſsyey Kroleſtwá tego / Roku Páńſkiego / 1 6 0 1. záraz iádowite ná Chrześćijány prześládowánie wzrußył. Naprzod / żeby żaden opowiádácz Ewángeliey / nigdźie we wßyſtkim Páńſtwie iego mießkáć / ábo ſię namniey zátrzymáć nie śmiał: Potym wſkazał do wßyſtkich ſtanu Rycerſkiego ludźi / ktorzy ná dworze iego byli / áby káżdy imię ſwoie ręką włáſną nápiſáne iemu oddał: á ten cyrográf miał być pewnym znákiem wyrzeczenia ſię Chrześćijáńſtwá / z przydániem przyśięgi / że do wiáry Chryſtuſowey nigdy ſię wroćić nie mieli. Iednák niechćiał áb⸗ ten edykt miał ſię śćiągáć ná Poſpolſtwo y ná ſługi tych to perſon ßlácheckich / bo ſię obawiał / żeby dla ták wielkie° mnoſtwá ludźi tumult ſię iáki nie zſtał: A temu że ſię ſpodźiewał / iż gdy Szláchtę y Pány od wiáry odſtráßy / łátwie zá przykłádem ich ſłudzy y poſpolſtwo poydźie. Wiele tedy z tych co ſię byli nie dawno do Chryſtuſá náwroćili / iáko młode y niewkorzenione ſczepki / áczkolwiek z przodku ſtátecznie złośliwym wyrokom odpor dawáli / iednák zá czáſem dla nawálnośći prześládowánia nieco oſłábiáli / w ſercu bowiem wiárę zupełnie záchowawßy / przećiw woli ſwey / powierzchownie roſkazánie Tyránná czynili. Iednák było ich niemáło / ktorzy mężnie poſłáńcom Tyránnowym odpowiádáli / iż to co ich powinność nieśie / iáko wierni poddáni (byle ſpráwiedliwośći y práwom świętym nie było przećiwno) z wielką ochotą wypełnią / y ná ſkinienie Páná ſwego gotowi będą. Ale żeby namnieyßym znákiem y podpiſem / coby z namnieyßey ſtrony znák záprzenia ſię wiáry znáczyło pokázáć mieli / tego / iáko nawiętßey / Bogá prawdźiwego krzywdy / nigdy ſię

dopuśćić niechćieli: choćiayżeby dla tego nie tylko máiętnośći / ále y żywot tráćić mieli. Tą ich mężną w wierze prawdźiwey ſtátecznośćią / Tyran hárdy / ták ſię w ßalonym gniewie zápalił / iż záraz okrutnych mordow ná wßyſtkie wobec Chrześćijány wyrok wydáć vmyślił / y wylałaby ſię byłá ná głowy Chrześćijáńſkie táka furia iego / by go boiaźń vtráty exiſtimácyey od okrutnego przedśięwźięćia nie pohámowáłá / ktoraby ſię byłá bez wątpienia / ná wßyſtek Iápon (w ktorym ieſt ßeśćdźieśiat y ßeść Kroleſtw) ßeroko rozlałá / nie tylko ná dworzány / zacne Pány / y w rzeczách rycerſkich dobrze biegłe Chrześćijány. Nieſławá tedy o Tyráńſtwo / iáko hámulec / od przedśięwźięćia go zátrzymáłá / że vmyślił nie znágłá / áni przez krwie wylanie / ále wrzkomo lekczeyßą / iednák prawdźiwie dáleko okrutnieyßą śmierćią ie pogubić. Złupiwßy ich tedy ze wßyſtkich dźierżaw / y z domow ie y pálacow / ktore ſobie byli niektorzy wielkim koßtem świeżo pobudowáli / wypędźiwßy / roſkazał áby byli dáleko od ſpołecznośći ludzkiey wygnáni / w polu bez żadnego przykryćia mießkáli. Gdźie kucze z ſłomy / iáko mogło być ná prędce ſobie podźiáławßy / z wielką trudnośćią od vpalenia / dżdżow y zimná / z żonámi y z domownikámi ſczyćić ſię mogli. Roſkazał też pod gárdłem / áby żáden z Kroleſtwá nie wychodźił / żeby ich kto w dom nie przyiał / ábo żywnośćią iáką opátrzył. Náoſtátek roſkazał / żeby ſię ich wßyſcy iáko źwierzá dźikiego ſtrzegli y od nich vćiekáli / rozumieiąc że tym ſpoſobem / ábo ie rychło pogubi / ábo do ſwey niezbożnośći przymuśi. Ale namężnieyßy nasládowcy Chryſtuſowi / vmyſłem nieporußonym / miłośćią ku ſtworzyćielowi y zbáwieniu ſwoiemu zápaleni woleli to wßyſtko wytrzymáć / broń wßeláką od śiebie oddáć / yſługi ze wßyſtkiemi inßemi ludzkiemi pomocámi od śiebie oddálić / żeby ná ſámym Bogu / y niewinnośći świętey rátunku pewniey ſię wſpieráli. Náwiedzáli ſię wzaiem z wielką miłośćią / ná rozmowách nabożnych czás trawiąc / á do męczeńſtwá y śmierći pewney ſię vpominaiąc / ktorey ná wßelką godźinę z weſelim czekáli / pilno y nabożnie ſię modlili. Tego wßyſcy ſobie życzyli /

żeby śmierćią ſwoią świádectwo wierze wydáli/ y przykład potomkom ſwym zoſtáwić mogli/ iáko ſczyrze do Bogá ſwego przyſtáli: á to nie tylko mężczyzny/ ále y ſłába płeć żeńſka/ y wiek dziećinny.

Tym nieprzekonánym/ niewczáſow wßelákich/ wytrwániem zwyćiężony/ y dręcząc zmordowány Tyran/ dozwolił im z żonámi/ z dziećmi/ y z czeládzią z Kroleſtwá Fingſkiego gdzieby chćieli odeyść. Co y vczynili/ ſmutni wprawdzie z tey miáry/ iż widzieli/ że im okázyą do ćierpienia/ ábo y krwie wylania nieiáko iákoby z ręku wypadáłá; iednák z tey miáry ſię weſelili/ iż dla czći Chryſtuſowey/ wygnánie/ y że wßyſtkiego co ná świećie mieli/ złupienie znośili/ y z oyczyzny ſwey wychodźili. Rozeßli ſię tedy po rozmáitych ſtronách: wiele z nich v rozmáitych Kśiążąt vczćiwą kondicyą opátrzeni byli: y w krotkim czáśie/ nie tylko w Kroleſtwie w ktorym mießkáli/ ále y we wßyſtkim Iáponie to ſię rozſtawiło/ y żywotá dobrego przykłádem wierze Chrześćijáńſkiey wielkie imię ſpráwiło. To ſię zſtáło w mieśćie Kumámoćie/ gdzie przednia ßláchtá y rycerſtwo przy dworze Kánćiugi mießkáło. Temu podobne ſię zſtáło nie dáleko od támtąd/ w mieśćie ktore zową Iátewſcyr/ gdzie wiele ludźi rycerſkich Chrześćian; ktorzy niegdy Krolowi Auguſtynowi ſłużyli/ tám przebywáło. A gdy potym do Kánćiugi przyſtáli/ kazał ie ná iednę ſalę wßyſtkie zgromádzić/ y poſtawßy do nich trzech ſtároſt/ ſrogo przykazał/ áby tákimże podpiſem wyświadczyli/ że wiáry Chrześćijáńſkiey odſtępuią. Lecz iż widział że wßyſcy mężnie ſłowá ná to nie dáli rzec: ſtároſtowie oni/ ſtáráli ſię żeby dekretu Krolewſkiego pogłádźili/ dáiąc im znáć/ że temu ſnádnie vczynić mogli doſyć/ ieſliby tylko powierzchownie/ czáſowi folguiąc/ ná kárćie cokolwiek nápiſáli/ á potym wolno im było ná wßem wedle zakonu Chrześćijáńſkiego żywot prowádźić. Lecz iż przećię Chrześćijánie do tego ſię ſkłonić niechćieli/ y dálßego do rozmyſłu czáſu potrzebowáli. Stároſtowie zátym głośno obwołáć kazáli/ iż żaden z tego mieyſcá nie wynidzie/ ieſli pierwey imienia ſwego ná kárćie nie nápiße.

Zá czym nowym Chrześćijánom gdy zprędká okropność śmierći/ y wßyſtkich rzeczy vtrátá przed oczy ſię ſtáwiłá/ nie dziw iż od ſtátecznośći nieco vſtąpili/ y wßyſcy do iednego niemál podpiſáli. Wyiąwßy iednego Symoná wielkiego ſercá y mężnośći mężá/ ktory przed dziesiąćią lat będąc krztu świętego wodą zbáwienną omyty/ dziwnie wielką świátłość/ y rzeczy duchownych wyrozumienie od P. Bogá otrzymał; od onego czáſu wßytkim/ z ktoremi ſpráwę miał/ świętobliwemi poſtępkámi ſwoiemi do wßelákiey pobożnośći drogę vkázował. Ten tedy ſam mężnie ſię opárł/ y wyznał/ że namnieyßey rzeczy/ ktoraby ſtáteczney ku Bogu wiáry ſwoiey przywárę iáką pokázowáłá/ zmyśláć niechćiał. Co gdy z przedźiwną twarzy y vmyſłu przyiemnośćią mowił/ wßyſcy ći/ ktorzy ſię gnuśney boiáźni ſwoiey do odſtępſtwá przywieść dáli/ zbytnie ſię tego wſtydźili. Niektorzy z nich bárzo nań nálegáli/ żeby nieſczęśliwego vpadku ſwego towárzyßem widzieć go mogli. Przednieyßy z onych ſtároſt ná imię Kákuzáymon/ będąc wielkim przyiaćielem Pánu Symonowi/ bárzo vśilnie prośić y żądáć nie przeſtawał/ áby śiebie y Fámiliey ſwoiey/ dla ták máłey przyczyny ná iátki mizernie nie wydawał/ ále ráczey gotowego niebeſpieczeńſtwá iákimkolwiek ſpoſobem/ pokrywáiąc tym czáſem profeſsyą Chrześćijáńſką/ roſtropnie vchodźił. A gdy on iednák tey rádzie ßkodliwey mieyſcá v śiebie nie dawał/ záwſtydzony Pogánin/ chytrze drugiego podmowił/ ktory imię Symonowe nápiſał. Co gdy on pobaczył/ záraz przed ſtároſtą wyznał/ że ná to zmyślánie nigdy nie zezwalał/ á iż żadnym obyczáiem tego niechćiał/ żeby do Krolá/ iákoby podpiſał odnieśiony być miał/ powiádáiąc że to moiá ſpráwá/ cudzey pomocy w niey nie potrzebuię. Zátym ſtároſtá nieiáko zágniewány/ á żeby ſię z nim w rzecz nie wdawał/ gdyż wielkie ſpráwy od Krolá odpráwowáć miał/ powiedział: rzecz wáßá ſłucháć/ á nie roſkázowáć ſtároſtom. To wyrzekßy/ záraz do Kumámotu odiáchał/ żeby był Krolowi z inßemi podpiſy/ y ten zdrádliwie imieniem Symoná wyrázony oddał/ máiąc zá to/ że człek młody z czáſem ſię odmienić/ y od gorą-

cośći wyznánia Chrześćijáńskie° nieco vpuśćić miał/iáko y drudzy. Tá rzecz wielki żal y gryźienie sumnienia niezwyćiężone° Symonowi przyniosłá/rozumieiąc iákoby sie nie ták surowie tey zdrádźie opárł áni skutecznie o to sie stárał/żeby Krol iásnie to zrozumiał/iż vmyst iego iest namniey nienáruszony/w wyznániu wiáry Chrześćiáńskiey/by też dla tego y gárdło położyć miał. A gdy żadnego vlżenia strapionemu vmysłowi nie náydował/ iáchał áż do Arymu do Biskupá/dlá wźięcia porády/ktora on iáko od Bogá podána przyiąć/ y one dostátecznie wykonáć vmyślił/ by też y śmierć okrutna podiąć miał. Ráde od Biskupá wźiąwszy/ áby śiebie y zdrowie swoie/ gdy idźie o wiárę/ ze wszeláka ná potym okázya mężnie wdał w niebespieczeństwo; wielka żądza do męczeństwá zápalony/ wroćił sie do domu. Ten proces dźiał sie z stanem rycerskim/ ktorzy rozsádzeni po zamkách mieszkáli. Lecz pospolstwo/krámárze/ kupcy/ rzemieślnicy/ ktorych bárzo wielka liczbá iest w tym mieśćie/ choćiayże pod tym edyktem sie nie záwieráli/ áni żadnego żołdu/ iáko lud woienny/ od Krolá niebráli/ iednák y oni bárzo sie potrwożyli. Ktorych stárostowie/chcąc sie pokázáć/ że byli Krolewskich edyktow pilni wykonywácze/ gdy ie do tákowych podpisow/ y odstąpienia wiáry Chrześćijáńskiey przymuszáli: wprawdźie niektorych/ nie wiele Pánu Bogu vfáiących/ do Apostázyey przywiedli/ iednák dáleko więtsza y przednieysza część/ ták mocno o wiárę sie święta opárłá/ iż stárostowie bárzo żáłowáli/ że sie tego ważyli; obawiáiąc sie/ żeby wzruszywszy sie pospolstwo y zmowę vczyniwszy/ gdźie indźiey nie odeszli/ y krolestwá pustego nie zostáwili. Przeto vprzeymie sie stáráli/ iákoby wzniecony pożar vgásić/ y wzruszonego ludu ánimusze vspokoić mogli/ wielom przeglądywáiąc/ drugich náprawuiąc/ żeby zmyślony/ swoim y innych imieniem podpis vczyniony pokázowáli: że iákokolwiek Tyránnowemu roskazániu dźiało sie dosyć/ y tym sposobem iad iego nieiáko sie vskromił/ gdy sie o tym dowiedźiał. Co gdy sie zstáło/ odstępcow onych żal bárzo wielki zdiął/ iż dla onego zmyślenia/ od czego ich sumnienie włásne odwodźiło/dla boiáźni Ty-

ránná/ w ták ćiężki grzech wpádli. Wszyscy tedy troskliwie o zbáwieniu swoim myśląc/ z roznych mieysc sie zgromadzáli/ zdrowego lekárstwá szukáiąc/ pod Kośćielną kárność/ zá ten grzech pokornie sie poddawáli. Iż sie tedy prawdźiwe w nich náwrocenie pokazáło/ snádnie do miłośierdźia Bożego/ y do iedności Kośćielney/ drzwi otwárte nálezli; dáły sie im przystoyne lekárstwá: iednák niżli przyszło do rozgrzeszenia/ káżdy przysięgą to potwierdźił/ że nápotym iáwnie zá wiernego Chrześćijánina pokázowáć sie miał/ á dla wzbudzenia tym podobnych postráchow nic tákowego dopuszczáć sie nie miał.

Do tákiey gorącey ochoty y zbáwienney pokuty/ dlatych co byli odpádli/ vpomináczámi y drogę czyniącemi pokazáli sie trzey przedni mężowie z Bráctwá Miłośierdźia/ obywátele miástá Játewscyru. Ci w náuczániu w wierze y prawdźiwey pobożnośći/ swoim sąśiádom/ iáko są pożyteczni/ trudna rzecz do wypowiedzenia/ godni tego záiste/ żeby ich imioná dla dálszey pámiątki ná piśmie były zostáwione. A te są/ ktorych niżey częsta wzmiánka będźie/ Joáchim Tyrozymon/ Ján Tyngorá/ Michał Fikoiemon. Przeto gdy iuż iákmiarz wszyscy/ ktorzy byli odpádli/ do Kośćiołá przyięći byli: Alić oto nowa nawálność wzbudzona iest/ sroższa niż pierwsza. Krol ábo ráczey Tyran Kśiężycá Októbrá Roku Páńskiego/ 1603. z zamku swe° Mánetáńskieg wyiáchał/ żeby twierdze/ ktore były poblizu oglądał: A gdy do Játewscyrá miástá/ w lud/ y kupiectwá bárzo sławnego przyiechał/ y ták ná zamek wiáchawszy/domy żołnierstwá swoiego pięknie pobudowáne oglądał y pochwalił: wroćiwszy sie do swych pálacow/ iął sie frásowáć/ że nie dźiało sie dosyć roskazániu iego. ktorym nabożeństwá Chrześćijáńskiego zákázował/ cyrográfy ktore miały być pewnym znákiem odprzyśiężoney ná wieki sekty Chrześćijáńskiey/ surowie wydáwáć przykazał. A oto teraz słyszy/ że sie znowu te zabobony dźiać poczynáią. Co iesli ták iest/ swawola tá ma być srodze karána. Co vsłyszawszy Rákuzáymon stárostá zamkowy/ obáwiáiąc sie tego/ żeby sie niedowiedźiał pewnie Krol/

że ták ieſt/ y onby ſam iáko pobłażáiący Chrześcijánom karánia nie odnioſł/ ſztucznie w to potráfiał/ żeby był o czym inſzym mowę wrzućił. Do tego też y Doktor choćia Pogánin ná imię Konre/pomagał: to przydáiąc/ iż oſtry ieſt zakon Chrześcijáńſki/ iuż więcey tych nie ćierpi/ ktorzy raz od niego odpádną: Więc ták mi ſię zda/ że ſię też y z temi odſtępnikámi zakonu ſwego zſtáło. Zátym rzekł Krol/ták y ia rozumiem: Ale żeby to pewna byłá/niech tu ſię ſtáwi wnetże Bonzyus z Fecheſciey (ſektá to byłá w ktorey ſię ten Tyran kochał) niech też wſzyſcy żołnierze y ſzláchtá Rycerſka tu przybędzie: kto z nich ná głowę ſwoię włożyć kśięgi dopuśći/ w ktorych ſię táiemnice ſekty moiey zámykáią/ znákiem to będźie/ że oni wolą moię pełnią/ á ktorzy ſię tego zbronią/ ſą Chrześcijánie. Przyiał to z wielką ochotą ſtároſtá/ mowiąc: że ſam wſzyſtkim do tego chćiał ſię zſtáć powodem. Po kilku tedy dni/ Krol wroćiwſzy ſię do Kumámotu/ poſłał Bonzyuſá onego/ábo Popá ſekty ſwoiey. Ten 23. Nouembrá do Játewſcyru przybył/ dał obwołáć przez vrząd/ iż wedle roſkazánia Krolewſkiego názáiutrz miał záczáć kazánia/ y kśiąg kłádźienie ná głowy żołnierzom. Z ſtrony kazánia nie zdáłá ſię rzecz trudna Rycerſtwu/ iż ná nich bez wielkiego niebeſpieczeńſtwá bywáć mogli/ ále co ſię tknęło przeklętych kśiąg/ tu koniecznie baczyli/ że ſię to nie godźi. Niektorzy tedy w wierze ſłábſzy/ záraz vczynili co kazano. Drudzy opieráiąc ſię/ iákoby przez trzy dni/ náoſtátek przykłádem innych towárzyſzow ſwych Pogan/ potáiemnie ſzedſzy do domu Bonzyuſá/ Tyránnowi rácżey niżli Bogu poſłuſzni być chćieli. Coby niemiáło wielkieg° podźiwienia przynośić/ gdyż nowi Chrześcijánie/ poſtradawſzy náuczyćielow ſwoich (ábowiem dawno przedtym Tyran wſzyſtkie był precz wygnał) iáko łodki bez ſtyrnikow/ w wielkich náwáłnośćiách prześládowánia/ y nieumieiętnośći ćiemnośćiách/ dopuśćili ſię ták ſrogim wiátrom ná ſkały y kámienie ná rozbićie zánieść. Wiemy bowiem/ iż ieſcze ná on czás/ kiedy świeżo krew Páńſka wilaná byłá/ kiedy przed oczymá/ Apoſtolſkie/y innych męczennikow mężne potykánia/y cudá wi-

dźiane

dźiáne były/ ſkoro wyroki Tyránnow obwołano/ wiele tákich było/ co nie widząc kátá/ áni narzędzia do męczenia/ ále áni będąc pytáni/ do palenia báłwánom kádźidłá dobrowolnie bieżeli. A ktorzy do wytrzymánia męczeńſtwá doſyć mężnemi y vzbroionemi ſobie ſię być zdáli/ ći pogrożek mąk ſtrzymáć nie mogli. Lecz do záczętey powieśći ſię wracam. Czternaśćie tylko z onego ludu Szláchećkiego było/ ktorzy porozumiawſzy ſię między ſobą/ w domu Janá Gorázaymoná/ to mężnie v śiebie poſtánowili/ żadnym obyczáiem/ by też przyſzło żywot/ y wſzyſtko co ieſt ná świećie namilſzego ſtráćić/nie dopuſczáć dotknienia kśiąg przeklętych. Z tych nagoretſzy byli. Jáquendá Goſiogá Symon/y przerzeczony Gorázáymon Jan. Prágneli ſtároſtowie y inne Chrześcijáńſkie poſpolſtwo/ do teyże ſekty Focheſcyeyſkiey edyktem przymuſzáć/ choćiayże (iáko ſię wzwyſz powiedźiáło) nic tákowego wyráźnie Krol był nie roſkazał. Lecz nic nie wygráli/ ábowiem oni zá onymi wodzámi/ Joáchimem/ Janem/ y Michálem/ vczyniwſzy zmowę/ poſtánowili/ nie tylko ſię kśiąg nie tykáć/ ále áni ná kazániá niezbożnego Bonzego niechodźić/ by ſnadź będąc wſzyſcy w kupie/ ſnádnieby niezbroynych mocą/y do dotknienia kśiąg przymuśić mogli. Tę ich w dobrym wolą ſtáteczną/ żeby P. Bog łáſką ſwoią vtwierdźił/ śił y ſercá do wypełnienia przedśięwźięćia s. przydał: poczęli w niemáłey liczbie/ w domu Joáchimowym czterdźieśći godźin modlitwy odpráwowáć. Te modlitwy y mnogieg° ludu Chrześcijáńſkie° ſchadzki/tumultu podeyźrzenie ſpráwiły. Przeto Stároſtowie z przednieyſzey vlice miáſtá/ poſłáli Cechmiſtrzá iedne° imieniem Fábianá Minondá/ żeby ſię tám zchadzek onych przyczyny dowiedźieli przez nie°. Powiedźiał on ták iáko było: iż ſię ſtrwożyli Chrześcijánie/ przeto/ że ich ná kazániay niezbożne ceremonie Bonzyuſowe przymuſzáią/ dla te° od Páná niebieſkie° wſpomożenia żądáią. Ná to ſtároſta: Dla czegobyśćie tego czynić nie mieli/ co Krol roſkazał? Obaczymy kto ſię będźie śmiał oprzeć. Odpowiedźiał Fábian: Ja teraz o tym pytáć niechcę/ ieſli ieſt roſkazánie/ ábo nie. To tylko twierdzę/ iż ſię to

nie go-

nie godzi Chrześćijánom. Abowiem choćiaż niektorzy przez pod-
piſánie vpádli byli: iednák to nie vmyślnie vczynili / y teraz zá ten
ćiężki grzech bárzo żáłuią; y mocnie to ſobie poſtánowili / iż ni-
gdy nápotym do tákowego błędu przywieść ſię nie dádzą / áni ná
kazánia poydą. Zátym pytał ſtároſtá / wieleby tákowych z poſpol-
ſtwá być mogło? Odpowiedział: że ná moiey / ktora ieſt znácz-
nieyßa vlicá / ieſt ośmſet człowieká: á ná drugiey podle / więcey
niż dwieśćie. Vſłyßawßy tedy o ták wielkiey liczbie nád nádzieię
ſwoię / nieiáko ſię zátrwożył: y żądał rády od Fábianá / iákoby ten
lud vſpokoiony być mogł. On odpowiedział / iż niemáß śrzodku
inßego / ieno żeby mu dano pokoy z kazániem y kśiąg kłádzieniem.
Zezwolił ná to ſtároſtá / y obiecał / że o to v Królá ſtáráć ſię miał /
tylko żeby ſię vſpokoili / á co ma być nápotym / nic niedbáli / ále
iemu wßyſtkę rzecz poruczyli. Od one° czáſu żaden nie przykrzył
ſię Chrześćijánom. Lecz z onych czternaſtu ßláchćicow / ktorzy
iednomyślnie poſtánowili / ráczey tyśiąckroć vmrzeć / á niżli raz
z dotknieniem kśiąg do Bonzyowey ſekty przyſtáć. Gdy owá v-
śilnym przyiaciol niewiernych nálegániem / przedśięwzięcia ſwe-
go odſtąpili / oſtátek onych dwánaśćie / przez liſt pod pieczęćią
ſtároſtom oznáymili / iż we wßyſtkim ná ſkinienie Páńſkie obiecuią
być poſłußni / ták iż z żadney przyſtoyney poſługi ſię nie wymowią.
Lecz to coby ich duſzam zátrácenie / y żywotá wiecznego poſtra-
dánie przynieść miáło / do tego nigdy nie mogą być przywiedzieni.
Przeto proßą / áby to iáko narychley Krol J. M. wiedział / ktory
ieſli im wedle zakonu Chrześćijáńſkieg° żyć dopuśći / záwße z nich
wierne y powolne ſługi mieć będzie. Lecz ieſli dla Chryſtuſá śm-
ierć im podiąć przyidzie / tedy niechay wie / iż tá rzecz od nich wßy-
ſtkich ieſt napożądáńßa. Stároſtá Rákuzáymá zrozumiawßy to /
wielce był troſkliwy / iákoby ie przy zdrowiu záchowáć mogł / á
nawięcey Symoná ſobie wielce miłego. Dla ktorego trzy śrzodki
vßćia niebeſpieczeńſtwá podał / żeby ſobie iáko naylekceyßy obrał.
Naprzod / żeby miáſto Symoná kto inßy dał ſobie kśięgi ná gło-
wę położyć. Druga / żeby nie on do Bonzyuſá / ále Bonzyus do

domu iego w nocy potáiemnie przyßedł / y tám go kśięgámi dot-
knął. Náoſtátek / ieſliby ſię y to ćiężko zdáło / przynamniey żeby
náwiedził Bonzyuſá / y iemu / wedle zwyczáiu Jáponſkiego / po-
dárek iáki ofiárował / żadney wzmiánki nie czyniąc około religiey.
Ten oſtáteczny zdał ſię inßym naſnádnieyßy / ále Symonowi / y
Janowi namniey. Gdy tedy tego wielkiemi proźbámi y perſua-
zyámi ſtároſtá ná Symonie vprośić nie mogł / żeby Bonzyuſá / ie-
ſli nie ſam przez ſię / tedy przynamniey przez kogo inßego náwie-
dził / inßey nowey drogi ná ſkłonienie ſercá iego / ſprobowáć vmy-
ślił. Rozłączył go z Janem / żeby ſobie wzaiem ſercá niedodawáli
w przedśięwźięćiu / y zákazał obiemá wychodźić z do° / przydawßy
do te° ſtraż. Potym onych z liczby dwánaśćie / po domách Pogáń
ſkich rozſádził / ktorych tám powinni / przyiaciele / y od wiáry odſtę-
pnicy / wßyſtką śiłą námawiáiąc do tego przywiedli / iż zlekká zię-
bnąć poczęli / áż náoſtátek oddáli ſię ná wolą ſtárośćinę / ták iż
żaden oprocz Symoná y Janá w przedśięwźięćiu nie oſtał. Ná-
oſtátek y do tych dwu / wßyſcy odſtępnicy iednomyślnie ſię zbiegli /
y ze wßelákim vśiłowániem / zbićia ſtáteczności ich ßukáli / iuż
proźbámi / łágodnośćiámi / iuż też groźbámi okrutnymi zezwole-
nie ná nich práwie gwałtem wyćiſkáli. Ale oni iáko opoki niepo-
ruſzone mocno ſtali / gotowi będąc krew ſwą dla Chryſtuſá prze-
lać. Jan tedy / ktorego naprzod ſtrácono / gdy zrozumiał iż przy-
chodzili niektorzy do niego z nowemi śiłámi / áby ſię z nim bie-
dźili / á żeby go do odſtępſtwá przywiedli / on ich temi ſłowy vprze-
dził. Wiem po cośćie tu przyßli. wiedzćież o tym / iż nie tylko ſło-
wá wáße nic nieſpráwią / ále choćiayby mi żelázá oſtre zá páznog-
ćie rąk y nog moich przez długi czas wbijano / y ná ßtuki ćiáło
moie rozśiekano / ia wiáry Chrześćijáńſkiey nie odſtąpię. A gdy
rozumiał iż nocy przyßłey miał być ná męki porwány: poſłał do
Symoná proßąc / áby z nim one noc przetrwał / á żeby z ſobą kśię-
gi / w ktorych o poimániu / y o męce Páńſkiey piße przynioſł. Ná
to żądánie przyßedł Symon z Joáchimem y Michałem Iſiáćiá-
mi / y niemáło z onych kśiąg przeczytawßy. Symon pożegnawßy

ſię z nimi odßedł/ ná śmierć ſię bliſką gotuiąc. Ná ten czás wßy-
ſcy ktorzy tam byli/ ieli płákáć ſerdecznie/ iákoby go iuż więcey o-
glądáć nie mieli. Lecz Rákuzáymon/ choćiayże ták wiele rázow
prozno ſię kuśił o wywrocenie przedſięwźięćia Symonowego/ ie-
dnák ieſcze rzeczy niepodobney chćiał ſprobowáć/ owa by go od
śmierći wybáwić mogł. Dla tego iáchał do Kumámotu/ áby ſię
Krolá porádźił. Tym czáſem złośliwi niektorzy z ſług Rákuzáy-
mowych/ hurmem náßedßy w nocy dom Janow/ gwáłtem go
wywlekli/ y do domu Bonzego przywiedli/ żeby tám ná głowę ie-
go kśięgi włożyli. Co obaczywßy Mágdálená żoná iego/ ſrodze
wſkazáłá do niego/ mowiąc: ieſli tá przeklęta kśięgá głowę two-
ię ſplugáwi/ ia wśiadßy w okręt w świát poiádę/ á ćiebie zá męża
nigdy iuż więcey znáć niechcę. Ná ten czás był v drzwi Bonzyu-
ſowych ſtároſtá Váſudáienqua/ ktory obawiáiąc ſię/ żeby Jan iá-
kiey zelżywośći Bonzemu nie wyrządźił/ prośił go bárzo vśilnie
żeby tego nie czynił. Jan odpowiedźiał/ że o tym nie myślił/ ie-
dnák áby go kto tą kśięgą dotknąć miał/ tego żadnym obyczá-
iem dopuśćić niechćiał. Przywiedźiono go tedy poniewolnie do
Bonzyuſá/ ktory gdy opieráiąceg ſię do śiebie wzywał żeby bliżey
przyſtąpił/ odpowiedźiał: że tego námniey nie potrzebował.
Tedy Bonzyus powſtawßy/ kśięgi w ręku trzymáiąc/ przyſtą-
pił żeby ie ná głowę iego włożył. Ná ten czás Jan dwákroć
plunął ná kśięgi. A gdy poważnie gwałtu onego ktory ſię mu
zſtał vſkárżyć ſię chćiał/ y ſtáteczność ſwoię ku Bogu wyświád-
czáć począł/ od wielkiey żarzliwośći/ y ſercá vtrapienia mowić
nie mogł. Gdy go ták wzrußonego widźieli opráwcy/ prędko go
ſtámtąd wywiedli. On bárzo był żáłośćiw/ by go ſnadź zá odſtę-
pniká nie poczytano/ iż ſię mu zdáło/ iákoby nie doſtátecznie oney
przeklętey ceremoniey wzgárdę pokazał. A gdy ſam z ſobą teſkli-
wie rozważał/ ktorymby ſpoſobem to/ vpadku podeyźrzenie ną-
przyſtoyniey z śiebie złożyć mogł: Alić do niego idźie nieiáki Gifi-
ous Icicarus/ przednieyßy z ſług Rákuzaymoná/ pytáiąc go/ ie-
ſli chcąc y vmyślnie/ ták iáko záſłychnął/ on ſię ſam onemi kśię-

gámi

gámi dotknąć dopuśćił/ y iuż przeſtał być Chrześćijáninem: ábo-
wiem dla tego od Páná ſwego był zoſtáwiony/ áby do Kumámo-
tu corychley mu pożądáney rzeczy nowinę poſłał. Vſłyßawßy to
Jan/ wielce ſię vrádował/ iż miał okázyą wyświádczenia ſtáte-
cznośći ſwoiey/ przyiął onego człowieká/ iáko z niebá ſpuſczone-
go: y ták mu ſczyrze powiedźiał. Żem nigdy o tym nie myślił/ á-
bym ſię przeklętych kśiąg tych dotknieniem mázáć/ ábo od Chry-
ſtuſá me° oderwáć komu dopuśćić miał. Złośliwi niektorzy wiel-
kim gwałtem/ gdym námniey o tym nie myślił/ do domu Bonze-
go mię wćiągnęli/ ále áni tego dokazáli/ czego złośliwie ßukáli.
Odpowiedźiał Iccikár: Toć tedy iáko naprędzey dam znáć o tym
ſtárośćie. A Jan zátym: Nowßem/ proßę ćię/ day znáć iáko na-
rychley. Przeto záraz bieżał poſeł do Kumámotu/ ktoremu Jan
właſną ręką liſt nápiſawßy (obáwiáł ſię bowiem/ by ſnadź
Iccykár piſmem ſwym nie ták iáſnie wyráźił rzecz/ iáko po-
trzebá) oddał do Rákuzáymá: Jáko w iego niebytnośći/ z wielką
krzywdą ſwoią gwałtem był przyćiągniony do Bonzyuſá. A iż ie-
dnák przećię on z Symonem ieſt y będzie iednákim chwalcą iedne-
go y prawdźiwe° Bogá/ á iż też one° odſtąpić k woli tyśiącá Kán-
ćiugow/ nigdy woley nie miał. Przeto bárzo y vśilnie prośił/ żeby
to Kánćiudze oznáymił. A nie máiąc ná tym liśćie doſyć/ ieſcze
drugie dwá do rożnych nápiſał. Nád to ieſcze po kilkákroć do
innych piſał/ oſobliwie do Oycow *Societatis* IESV, oznáymuiąc
im wßyſtko iáko ſię co dźiało: przydáiąc to/ iż nádźieię miał w
miłośierdźiu Bożym/ że śmierćią ſwoią/ dla Páná ſwego IEZV-
SA CHRYSTVSA podiętą/ imię iego naświętße wſtawić miał.
Pod ten też czás Joachim/ ieden z Jſiácyuſow/ oddał mu liſt od
Biſkupá/ y od innych wiernych/ w ktorych go ćießyli: Te on dla
wielkiey vczćiwośći ná głowę ſwoię kłádąc/ czytał ie z wielką
ſwoią vćiechą.

Widząc tedy Rákuzáymon/ iż o Janie/ y Symonie przegrána
nádźieiá; iáko ſkoro odnioſł rzecz Krolowi/ iż oni ſámi zbytnie v-
pornie przy Chryſtuśie ſwoim trwáią; wydána ieſt przećiwko nim

ná piſmie

ná piſmie ſentencia śmierći; gdźie to nieprawdźiwie położono by-
ło/ iákoby dla tego godni śmierći byli/ iż gdy religiey Chrześci-
iáńſkiey własnym cyrográfem ſie odrzekli/ że ſie zás do niey wro-
ćili. Abowiem o Symonie iáſna rzecz ieſt/ że nigdy/ áni zmyślo-
nym obyczáiem/ ná podpis żadna miára nie przyzwalał/ ták iá-
ko był Rákuzáymon iego imieniem zmyślił. Jan záśie áczkol-
wiek ná pocatkách prześládowánia/ wprawdźie wpiſał ſie był
z drugimi; iednák napierwey ze wßyſtkich/ bárzo goraco/ znáko-
mitym pokazániem prawdźiwey pokuty/ brzydźił ſie błedem ſwo-
im. Już był Krol poſtánowił/ żeby przyzwáni do Kumámotu o-
bádwá tám ſtráceni byli. Zony záśie y powinni/ w Játewſcyrze.
Lecz Rákuzáymon Krolowi powiedźiał/ iż Janá do Kumámo-
tu ſnádnie záprowádźić/ ále z Symonem wielce mężnym człowie-
kiem/ ieſt rzecz pełna niebeſpieczeńſtwá/ y obáwiáć ſie potrzebá/
żeby wiele tych/ co go imáć poyda/gárdłem tego nie przypłáćili.
Zdami ſie tedy/żeby ták lepiey było/ iżby iáko ßtucznie w domu
ſwoim bedac obſkoczony/tám zábit był. A to Rákuzáymon v-
myślnie z miłości ku Symonowi czynił/ták/ żeby go od zelżywego
do Kumámotu prowádzenia y ßámotánia záchował: Jáko żeby
też woley iego w tey mierze dogodźił/ o czym wiedźiał/ że tego bá-
rzo prágnał/ iżby w Játewſcyrze/ z ſnádnieyßym ſwym przygo-
towániem/ śmierć podiał: y wiecey tych/ co by zá iegoześćie Pá-
ná Bogá prośili/ Chrześćijan nabożnych miał. Pozwány tedy
Jan do Kumámotu/ záraz ſie puśćił w droge/ záledwie ſie z kim
pożegnawßy: tylko Jſiákow onych/ ná krotce przez ſługe pozdro-
wiwßy/ prośił; żeby go ſaśiádow ſwoich goracym modlitwom
zálećili/ iáko tego/ ktory iuż ná pewna śmierć dla wiáry świetey
odchodźił. Na drodze miał tám folwárk/ gdźie zwykł wiec prze-
mießkiwáć/ w ktorym nabożna wdowá imieniem Sábiná mieß-
káłá/ tey przez poſłá dał znáć/dokad iáchał/ y prośił żeby zá ſcze-
śliwe dokończenie iego/ pilnie ſie Pánu Bogu modliłá. Sábiná
zaraz wybieżáłá przećiwko niemu/y przymuśiłá go żeby do goſpo-
dy ſwoiey wſtapił: tám z nia nieco czáſu ná rozmowie ſtráwiwßy:

náoſtátek/ prośił iey vśilnie/ áby go znowu Játewſcyráńſkich Ch-
rześćijan modlitwám/ iáko napilniey poſtáráłá ſie zálećić. Sko-
ro przybył do Kumámotu/ záraz ßedł do Rákuzáymoná/ ktory
go ſwoim y Krolewſkim imieniem/ ták przywitał. Niecnotliwie ś
ſobie porádźił/ niechcac zdrowey rády przypuśćić: á gdy wiele o-
koło tey rzeczy mowił; náoſtátek przydał: Niechayże bedźie tá o-
ſtáteczna ſpráwá moiá z toba/ w ktorey mowie z toba/ á podobno
y żywot zámykam. Ná co Jan: By tá (práwi) Pánie ſtároſtá
rádá twoiá byłá mnie pożyteczna/ bez odwłoki w Játewſcyrze
przyiałbym ia był. Lecz iż żywot ten; y wßyſtko to co mamy kiedy
ná świećie/ we mgnieniu oká przemija: A teraz iż o wieczne rze-
czy idźie/ lepiey ieſt tyśiackroć vmrzeć/ y w ßtuki być rozebrány/
á niżli ich poſtrádáć. Ná co ſtároſtá troche zámilkł/ potym kazał
ſtoł gotowáć/ y bárzo przyiaćielſkie go czeſtował. Po ſtole/ pier-
wey niż od niego/ do drugiego ſtároſty kroleſtwá Fingſkiego Jiro-
ścimoná odßedł/ obroćiwßy ſie do Janá rzekł: Do tego czáſu
nie powiedźiałem ći/ co o tobie vchwalono: Wiedzże tedy/ iż ćie-
bie iáko vpornego/ żone/ y dźiatki twoie/ ná mizerna śmierć ſká-
zano. Zaliż rzecz tá ták okrutna teraz ćie áż do śmierći nie przerá-
ża? Nowßem/ rzekł Jan/ toć ieſt czegom ia bárzo prágnał/ y zá
co niewymowne Bogu naywyżßemu dźieki oddáie. Szli tedy o-
bádwá do Gorozáymoná; ktory vyżrzawßy Janá. Już to (prá-
wi) oſtáteczna moiá mowá do ćiebie/ wſpomni ſobie ná ták ro-
zliczne dobrodźieyſtwá/ ktoreć Krol Pan náß pokazał/ á obácz
iáko nieſpráwiedliwie ſprzećiwiaß ſie ták hoynemu Pánu/ w rze-
czy ták máley y nikczemney. Toż też około ſtoiacy towárzyße iego/
káżdy zá śie/ nád nim klektáli. Ná to Jan nákrotce/ y iáko przy-
ſtało ná Chrześćijániná/ bárzo poważnie y vczćiwie odpowie-
dźiał. Znam ſie do tego żem wźiał od Krolá J. M. dobrodźiey-
ſtwá/ y ták ie ſobie poważam/ iż nie tylko máietność moie wßy-
ſtke/ ále y zdrowie zá Páná ták ku mnie hoynego y miłośćiwego/
ieſtem gotow położyć. Lecz iż przednieyßa nád to wßyſtko/ Bo-
gá naywyżßego łáſká/ y duße własney zbáwienie/ otoż iuż o tey rze-

czy więcey zemną mowić nie potrzebá. Tę odpowiedź wſkok ſko-
ro Krolowi oznáymiono/ bez żadney odwłoki kazał go ściąć. Pro-
wádzony tedy był ná wielką y ßeroką ſalę/ bez broni/ bo ią ſam ſłu-
dze ſwemu dobrowolnie oddał. Obaczy trzech dużych opráw-
cow z mieczmi/ wbiegli też y drudzy dwá/ tym głoſem wołáiąc:
Voi/ to ieſt roſkazánie Krolewſkie/ ták ſię pobudzáiąc/ rzućili ſię
nań: Naprzod wiele mu ran zádáli: Potym gdy im dobrowol-
nie ßyię wyćiągnął/ imię naświętße/ IEZVS y MARYA/ bárzo
częſto powtarzáiąc/ zá czwartym rázem głowę mu vćieli.

Ten koniec miał nawierniey ßy ſługá Chryſtuſow/ tegoż dniá
ktorego do Kumámotu przybył 8. Decembrá 1603. Ciáło iego
naprzod tamże od ſług iego pogrzebione było/ potym do Arymu
do Kośćiołá *Societatis IESV* przenieśione/ tám ie z przyſtoyną
czćią chowáią. Náleziono ná vbierze iego nabliżßym ćiáłá/ iż by-
ły trzy krzyże wyßyte/ dwá v pierśi/ á trzeći ná plecách; bez wąt-
pienia iż tym/ ták w żywoćie iáko y przy śmierći Chryſtuſá vkrzy-
żowánego wiárę wyświádczał. Spráwiwßy tę robotę Kaku-
záymon do Játewſcyru ſię wroćił/ áby tám záraz tegoż dniá ſen-
tencią śmierći ná Symoná wydał. Jednák ieſcze nie opuśćił (ácz-
kolwiek iuż ták wiele rázow nádáremno probował) wßyſtkich śił
ſwoich ná to vżywáiąc/ áby od niego iáką lżeyßą odpowiedź ná
roſkazánie Krolewſkie/ wyćiſnąć mogł/ á żeby go zá tym z tego nie
beſpieczeńſtwá wybáwił. Vmyślił przez mátkę iego Joánnę ſtá-
teczności iego porußyć. Dał tedy im znáć przez ſługę/ iż niż odie-
dźie do Kumámotu chćiał ſię z nimi widźieć y pożegnáć/ iáko z
tymi co w krotce mieli gárdło dáć. Gdy ſię tedy ſpołem zeßli/ ták
obfite łzy vdáły ſię/ z widzeniá miłych przyiaćioł/ Kákuzáymonie/
iż od wielkiego płáczu ſłowá przemowić nie mogł. Ale áni Sy-
mon/ gdy ſtároſtę widźiał płáczącego od płáczu ſię wſtrzymáć nie
mogł. Milczeli tedy obádwá doſyć długo/ áż Kákuzáymon obro-
ćiwßy ſię do Joánny wprzod ták przemowił. Odieżdżáiąc oto
záraz do Kumámotu/ ábym dał ſpráwę Krolowi o wáßym żáło-
ſnym poſtępku. Gdy tedy Symon vpornie/ áni ná moie przyiaćie-

lá ſwego

lá ſwego nawiernieyßego nápominánie/ áni ná ſwoie zdrowie ną-
mniey nie dba. Ty ſnadź będąc mátką iego/ y w tych lećiech/ wię-
cey ná nim wymoc możeß. Jedneo tego maß; Głowę mu vtną/ ná
co ty ſámá będźieß pátrzyłá: czeᵛ nań nie nálegaß/ żeby Pánu ſwe-
mu iákokolwiek lżey opowiedźiał/ á zátym śiebie y żywot ſwoy to-
bie/ y wßyſtkie máiętności ſwoie wcále záchował: Ná co Joán-
ná: Zadnaby/ Pánie ſtároſtá/ nád twoię/ rádá zdrowßa nie by-
łá/ kiedybyśmy tylko/ ná rzeczy/ żywotá tego ſkáźitelnego/ wzgląd
mieli: Ale iż tu o wieczne zbáwienie idźie. Niechay vtną ßyię ſy-
nowi memu/ nic niedbam oto: Y owßem ieſli mam prawdę po-
wiedźieć/ choćbym go ná ßtuki od głowy áż do ſtopy nożney roz-
śiekánego widźiáłá/ wielkąbym z tego dźiwowiſká ochłodę miá-
łá. Przeto o tę tylko iedną rzecz proßę/ żebyśćie mi w tey mierze
dáli więcey pokoy. Ná te ſłowá wielkim gniewem zápalony
Kakuzáymon/ iął ią przeklináć/ zowiąc ią opętáną/ czárownicą/
y ták z wielkim żalem iáchał do Kumámotu. Jednák przyiácha-
wßy tám/ miłość to ná nim wyćiſnęłá/ iż pierwey niż to Krolowi
odnioſł/ ieſcze do namilßego ſwego Symoná w te ſłowá nápi-
ſał. Jlem zrozumieć mogł/ widzę żeć wſtyd przeßkodźił/ iżeś w
Chokieiu kśiąg ſię nie dotknął; przeto moią przyczyną tom ſprá-
wił/ iż gdy przyidźie do ćiebie wielkie mnoſtwo ludźi zacnych/ że-
by gwałtem nieiáko ná głowę twoię kśięgi włożyli/ á ty zoſtánieß
przy zdrowiu. Wymogłem to/ mowię/ ábym ćię zdrowego wi-
dźiał/ żáłuiąc tego iż drugim nic/ á tybyś miał dáć gárdło. Prze-
to pałáiącym ſercem proßę ćię/ niechćieyże iuż być vpornym.
Jeſli ćię co inßego nie wzrußa/ przynamniey ſię ná ſławę y pocz-
ćiwość moię obeyzrzy. Abowiem iż to wßyſtkim ieſt wiádomo/
iáko ściſła ieſt przyiaźń miedzy námi/ śnádnie ſię też y ná mię przy-
wárá tey nieſławy obálić może/ iżem powinności przyiaćielſkiey
nieuczynił doſyć/ áni rádą/ ábo pomocą rátunkum ći nie dał/ że-
byś ták zelżywey śmierći vść mogł. Toć ieſt co mię przywiodło/
żebym ćię przez ten liſt prośił vśilnie/ żebyś mi namnieyßym ſło-
wem cokolwiek obiecał/ coby tobie ku záchowániu zdrowia ſłu-

D

żyć mogło

żyć mogło. Lecz Symon iáko záwße opoká nieporußona/ gdy iáko zwykł odpowiedźiał. Stárostá iuż więcey sam przez się niechćiał mu być przykrym/ ále iż y to z iego naprawy poßło/ iest wielkie podobieństwo: Abowiem pod ten czás z Kumámotu przyiáchał zacny człowiek ná imię Jirozáymon wielki przyiaćiel Symonow/ toż mu przekłádáiąc. Ktoremu Symon ná krotce/ y zá táką ludzkość dźiękował/ iż molestią tey drogi podiąć chćiał/ y przećię iednák ná persważye iego iáko y inßych był nieporußony/ z tym przydátkiem. Jesli (práwi) dla spolney przyiáźni náßey moy miły przyiaćielu chceß mi iákie dobrodźieystwo vczynić/ proße/ idź do Kákuzáymoná/ á dla Bogá/ y dla nienáruszoney wiáry w przyiáźni náßey/ proś go vsilnie/ żeby iuż kiedykolwiek mocno záhártowány y nieprzezwyćiężony vmysł moy Káńćiudze opowiedźieć chćiał. To vsłyßawßy/ iáko vderzeniem mocnym odepchniony Jirozáymon/ do Joánny w drugim mießkániu będącey podßedł: owa by zá iey poradą/ ták hoynego ofiárowánia stárośćinego/ syn iey nie odrzucał: Alec y on/ toż co y Kákuzáymon niedawno vsłyßał. Tedy zátym rzekł Jirozáymon. Dobrze stárostá w Kumámoćie pospolićie zwykł mawiáć/ iż mátká Symonowá ze wßystkich białychgłow nagorßa/ y ięmu niewypowiedźiánym obyczáiem iest nieprzyiázna/ y záprawdę godna iest/ żeby głowę iey ná ßtuki rozśiekano/ ktora synowi ták ßkodliwego vporu y zákámiáłośći iest przyczyną. Záczym Joánná bárzo wesołą twarzą rzekłá: A ták li o mnie Pan stárostá rozumie; ále oto się ia náń nie gniewam: A owßem tegobym sobie życzyłá/ áby wßyscy ktorzy to od niego słyßeli/ do Jatewscyru przybyli/ á żeby ná głowie moiey/ tákich okrućieństw dokázowáli/ iákich mię pan stárostá godną być osądźił. Ná co Jirozáymon podobno ná postrách iey rzekł: otoż y syná twego zábiią/ y ćiebie w srogą niewolą y do więźienia dádzą. A oná ochotnie náto: Toby moiá nawiętßa byłá ozdobá/ to naywyżßa roskoß; byc poddáną dla Bogá mego w ćięzką niewolą przez wßystek czás żywotá mego/ á żebym ná posługách vbogich y trędowátych/ ten ostátni wiek moy strawić mogłá. Toż

też Jágnießká przy niey stoiąc potwierdzáłá. Lecz tá vtarczká ieszcze końcá nie wźięłá/ ábowiem y od drugich dwu stárostow Játewscyráńskich posłowie przybyli/ ktorzy Symoná od przedśięwźięćia swego odwieść vśiłowáli: ále toż co y drudzy odnieśli. Jeszcze nad to y tákowey ßtuki vżył Kákuzáymon/ kazał Symoná z domu swego wźiąć/ á do ßláchćicá iednego Pogániná záprowádźić/ owaby tám státeczność iego iákokolwiek mogłá ostábieć. A gdy iuż miał być prowádzon/ obroćiwßy się do Joánny y Jágnießki/ vśmiechnąwßy się; Mniemáią (práwi) iż z odmiáną mieyscá y vmysł moy odmienią/ ále się omylą; ábowiem ia iáko nákowálnia/ im dłużey będę tłuczony/ tym twárdßym się zstánę: A iáko z vderzenia w krzemień skry wylátuią: ták z sercá mego/ zá łáską y pomocą Boską/ nic inßego/ ieno skry żywey wiáry/ y pałáiącey miłośći ku Bogu memu wynikáć będą. A żebyśćie się y wy tákiemi stáwiły/ proße/ y pod przyśięgą was obowiązuię/ dla spolney miłośći ktorąśćie mi powinne á dáleko więcey/ ktorąśćie się z Pánem swoim złączyły: trwayćież iákośćie się do tych czásow pokazáły/ w tym to przedśięwźięćiu świętym. Vsłyßawßy to Joánná/ rzekłá: Wielce vrádowáłá się dußá moiá/ iż wiárę twoię być podobną wierze Piotrá świętego baczę. Potym nástąpiłá y druga potyczká z ośmią ßláchćicow Chrześćiian powinnych Symonowych: Ktorzy przy wielu inßych/ choćiay dobrze wiedźieli/ że iuż wßystkiego zprobowano/ coby Symoná od professyey swoiey odwieść mogło/ długo iákoby się rozmyśláli/ milczeli. Aż ieden z nich coś máło ku rzeczy przerzekł. Ná co nic się nie rozmyślaiąc ták odpowiedźiał Symon: Coś śmiáłego będźie się zdáło co powiem/ iednák niech mi to odpuśći Pan moy IEZVS CHRYSTVS, ktoremu się poniekąd będę śmiał przypodobáć/ ponieważ spráwę moię spráwie iego być podobną baczę. Trzey byli przełożeni w Jeruzálem przednieyßy/ zá ktorych spráwą Zbáwićiel náß o śmierć był przyprawion: Annaß/ Káiphaß y Piłat. A iednák ten ostáteczny/ pierwey niżli náń śmierći sentencią wydał/ wßystkich drog ßukał áby go był wolnym vczynił. Lecz iż Pan dla

zbáwienia świátá dobrowolnie śmierć podiąć vmyślił/ żeby vśiłowánie Piłatowe ſkutek wźięło/ niechćiał. Ale áni Piłat/ obáwiáiąc ſię żeby ſtároſtwá nie poſtradał/ ſentencią ſwoią go nie wybáwił/ choćia o niewinnośći iego bárzo iáſną wiádomość miał. Toż bacżeże ſię zemną dźieie. Trzech przełożonych mamy/ ále Kákuzáymon/ ktory nieść y exequowáć ma nádemną ſentencią śmierći/ iż mię zbytnie miłuie/ wſzyſtkich drog ſzuka/ áby mię wybáwił. Jednák áni ia tego ſię nie dopuſczę/ żebym nie miał wzaiem dla Bogá mego ná śmierć ſię ofiárowáć/ gdyż on dla mnie pierwey ſię ofiárowáć raczył: Ani Kákuzáymon żeby z tey łáſki y doſtoieńſtwá/ ktore od Królá ma/ nie wypadł/ nigdy nię będźie chćiał ábym ia był od śmierći wolny: Pánowie moi/ zaliż ſię wam nie zda/ żem ſłuſznie tego podobieńſtwá vżył? iż przyſzła śmierć moiá śmierći odkupićielowey poniekąd ieſt podobna? A oni iż náprzedce coby ná to odpowiedźieć mieli/ nienáydowáli: zápłonąwſzy ſię y ſerdecznie wzdycháiąc/ milczkiem odeſzli. A ten był oſtáteczny ſzturm/ naiázdow ná niezwyćiężonego Symoná/ od porádnikow złośliwych: z ktorych/ iáko ſię pokazáło/ mąż ten wyſoką y niebieſką mądrośćią obdárzony/ záwſze známienity iáki pożytek wyczerpnął/ y zapłáty w niebie z ſtátecznośći ſwoiey ſobie przymnożył. N gdy ná ten czás zrozumiał iż niektorzy ſzláchćicy Chrześćiiánie/ gwałtem y nieſłuſznie poćiągáni byli/ żeby dotknieniem kśiąg przeklętych ſplugáwieni/ y o grzech odſtępſtwá przypráwieni byli/ dom ſwoy ſtrażą opátrzył/ żeby był od tey nieprzyſtoynośći wolny. Tym czáſem częſto wzywał do śiebie trzech onych Iſiákow/ y rozmawiał z nimi o przypadkách ſumnienia/ y o rzeczách Boſkich: Owa ná tym był wſzyſtek żeby ſię był iáko nalepiey/ do przyſzłego męczeńſtwá nágotował. O ktorym iuż powiádáć pocznę.

Po śmierći/ iáko ſię iuż powiedźiáło/ iego wiernego towárzyſzá Janá/ tegoż dnia wroćił ſię do Játewſcyrá Kákuzáymon/ z miánowitym Edyktem Krolewſkim/ iż ſkoroby do támtego miáſtá przyiáchał/ żeby vćiętą głowę Symonowę do Kumámotu do śiebie poſłał. Już pułnocy było/ kiedy tám ſtároſtá przyiáchał/

y záraz

y záraz przyzwawſzy do śiebie wiernego ſwego/ ná imię Giſiorá Jccikárá/ Symonowi też bárzo przychylnego/ opowiedźiał mu/ co Krol o Symonie poſtánowił: á żeby iáko przyiaćiel ſzedł do niego/ y oddał mu liſt Krolewſki/ w ktorym wſzyſtek poſtępek ſpráwy około niego ieſt opiſány/ y w iego domu ze wſzeláką oſtrożnośćią y vczćiwośćią Symonowi powinną/ roſkazánie Krolewſkie wykonał. Szedł tedy Giſiorá/ á iż dáleko w noc było/ nálaſł dom zámkniony/ y gdy kołátał/ y od Królá ſię być poſłánym opowiedźiał/ záraz mu otworzono. Ná czuynośćiách ná ten czás Symon trwał/ bez wątpienia że ſię Pánu Bogu modlił: wyſzedł tedy ná ſalę przednią/ y wźiąwſzy liſt od ſtároſty/ czytał go/ iáko nigdy z weſelſzą twarzą/ y rzekł: O poſelſtwo naypożądáńſze/ y godne żeby zá nie Pánu y zbáwićielowi memu wieczne dźięki oddáne były. Teraz iuż pożądáne ſercá mego odpoczynienie záwitáło. To wyrzekſzy/ ſam wſzedł do ſwego pokoiu/ y klęknąwſzy przed obrázem/ *Ecce homo* bárzo oſobliwie wymálowánym/ nábożnie ſię modlił. Stámtąd do dálſzego gmáchu/ do Joánny mátki/ y Jágnieſzki żony/ przeſzedł/ obudźiwſzy ich ze ſnu/ o tym co ſię dźiać miáło/ powiedźiał im. A one nie ná płácz áni láment/ ále ná zbytnią rádość práwie ſię wylały/ mowiąc: Godźien ten ták pożądáney rzeczy poſeł/ żeby był hoynie od nas vdárowány: Lecz ty dálekoś ieſt godnieyſzy/ żebychmy ſię z twego ták známienitego ſczęśćia ſpoł rádowáć pomagáły. Abowiem do tychmiaſt miedzy nádźieią y boiáźnią iákoby záwieſzone byłyſmy/ końcá tey rzeczy oczekiwáiąc. Teraz iuż/ ponieważ o zeſćiu twoim ráde záwárto/ ſerce náſze rozpływa ſię od rádośći. O ſczęśliwy y błogoſłáwiony Symonie/ ktorego ták wielką łáſką Bog nieśmiertelny obdárzyć raczył. Wnetże kazął gotowáć ćiepłey wody/ żeby ſię omył/ wedle zwyczáiu Jápońſkiego/ ktorzy tego częſto vżywáią/ oſobliwie kiedy święto iákie nádchodźi: ábo kiedy gdźie ná iáką ſchadzkę vczćiwą wyniść máią. Symon záſię wiedząc/ wedle zwyczáiu krainy/ iż dobrá iego do ſkárbu Krolewſkiego miáły być zábráne/ żeby ſłudzy iego/ iákiego po śmierći iego kłopotu nie mieli/

iákoby

iákoby co ſkorzyśćili/ Regeſtr ręką ſwą nápiſał/ co w ktorym gmá-
chu było/ y tám zápieczętowawßy záwieśił. Potym gdy do roz-
máitych liſty nápiſał/ y w wánnie ſię omył: conalepße ktore miał/
y wdźięcznie woniáiące ßáty/ z pomocą żony/ ná ſię oblokł: Jż
ten ktory ná niebieſkie gody Krolá wiecznego iść miał/ onym ś-
wietnym y koßtownym vbiorem ćieleſnym/ duße też ſwoiey wnę-
trzną ozdobę wyświádczał. Potym pożegnawßy ſię z mátką y z
żoną; y kazawßy wßyſtkich ſwoich ſług zwołáć/ rzecz táką do nich
vczynił. Wiem o tym iż przez ták wiele lat iákom poſług wáßych
vżywał/ żem ſię wam z krewkośći ludzkiey czáſem vprzykrzył/ wy-
ćiągáiąc poſługi trudnieyße; oſobliwie w rzemiosłách/ y około
budowánia/ ktorem z roſkazánia Krolewſkiego wywodźił: prze-
to teraz proßę/ ábyśćie mi to wßyſtko odpuśćili/ a ktorzy ieſte-
śćie Chrześćijánie/ przykłádem moim mężnie y ſtátecznie w wie-
rze świętey trwayćie. Te y inne słowá/ ktore ku náuce ich ſłużyły/
wyrzekßy/ káżdemu vpominek dárował. A gdy ie płáczące
y bárzo ſtrapione widźiał/ żal ich hámował mowiąc: Z odeßćia
moiego mielibyśćie ſię ráczey rádowáć/ á niżeli ták bárzo płákáć y
lámentowáć. Tym czáſem Jágnießká żoná iego prośiłá/ żeby
iey wárkocz vrznął (co v Jápończykow wyrzeczenia ſię świátá y
małżeńſtwá znákiem ieſt) Wzbraniał ſię Symon: ále mátká ko-
niecznie ták też mieć chćiáłá. Y ták vrznął iey włoſy. Zá dozwole-
niem Giſiorá/ ktory go miał śćiąć/ Jſiákow do ſiebie wezwał:
Y ták przy wßyſtkich rzekł do nich: Oto brácia namileyßy ſczę-
śćie moie/ iż mię Pan Bog wßechmogący/ krom żadnych záſług
moich męczeńſtwem poczćić raczył: á iakimże ſpoſobem tę łáſkę
iemu odſłużę? Te y tym podobne słowá z wielkim áffektem/ y ſer-
decznym nabożeńſtwem mowiącego: Joáchim y Jan Jſiáći z v-
czćiwośćią obłápiwßy: Ták do niego przerzekli: Záprawdę iż
żaden nád ćię namilßy Pánie Symon nie ieſt ſczęśliwßy. Przeto
bárzo vprzeymie żądamy/ żebyś ná nas pámiętał w niebie: my też
tegoż ſobie ſerdecznie żądamy/ żeby ſię nam godźiło być towárzyß-
mi drogi twoiey. Ktorym gdy odpowiedźiał Symon/ iż tąż drogą

zá nim

zá nim w krotkim czáśie iść mieli: Zá tym przydał: Ale co wżdy
ieſzcze ieſt co mię dłużey ná tey źiemi/ do niebá ſię kwápiącegó trzy-
ma? A oto záraz Mátká y Zoná/ Joáchim y Jan/ y wßyſcy in-
ßy/ klęknąwßy ná koláná/ Spowiedź powßednią/ y trzy paćierze
zmowili. Zá tym Symon świece lane zápalić/ y obraz odkupićie-
low do śiebie przynieść kazał; Zonę y Mátkę wźiąwßy zá ręce/
rzekł: Pánu Bogu was poruczam. Jdę wprzod ábym wam dro-
gę do niebá przepráwił: Tám będę pámiętał ná was: á nie dłu-
go támże przyidźiećie zá mną. A to częſto kroć powtarzał/ choćiay
niewiedźiał co o nich Krol poſtánowił. Szli tedy do oney ſale
gdźie śćięt być miał/ tym porządkiem: Michał niosł obraz Páná
náßego/ Joáchim y Jan/ lane świece: zá nimi Symon/ Zoná y
Mátká z obu ſtron przy nim ßły. Potym Giſious ktory miał śći-
náć/ z trzemá ſługámi ſtárośćinemi. Zá nimi wßyſcy domowni-
cy. Tám przed obrázem *Ecce homo*, w ktorym ſię Symon bárzo
kochał/ klęknąwßy ná źiemi/ wyćiągnąwßy ręce/ á obraz Michał
w ręku trzymał. Powtore/ *Confiteor*, y trzy Paćierze zmowił. Tym
czáſem ßláchćic iákiś/ imieniem Fichiudá/ ktory był od wiáry od-
ſtąpił/ widząc ták wielką vmyſłu nieprzezwyćiężonego wſpániá-
łość/ w gotowośći ná śmierć/ rzekł: O Symonie ze wßyſtkich lu-
dźi naoſobliwßy/ gdyż áni teráźnieyßych/ áni dawno przeßłych czá-
ſow/ nigdy nie byłá widźiána áni ſłyßána śmierć tákowa: Ná
ktorego Symon weſoło poyźrzawßy/ tym pokazał/ że mu
one oſtáteczne/ do niego wyrzeczone/ słowá były wdźięczne.
Y záraz zdiąwßy z ßyie reliquiarz Mátce go podał. Koronkę zá-
śię poświęconą/ żenie. Co gdy widźiał Fichiudá/ prośił/ że-
by go też bez vpominku iákieᵒ nie opuſzczał. Zá czym Symon rzekł
vczynię/ ieśli do Chryſtuſá/ od ktoregoś iáko zbieg vćiekł/ powto-
re chceß ſię náwroćić. Lecz on/ podobno dla wſtydu opráwcow
ſtárośćinych ktorzy przy tym byli/ nieśmiał obiecowáć. Jednák
Symon drugi y trzeći raz chcąc od nieᵒ to wyznánie ſłyßeć/ toż po-
wtarzał. Aż Fichiudá/ iż to vczynić miał pod przyśięgą to mu obie
cał. Zá tym Symon: Mam/ práwi/ v vchá paćiorek poświęcony/

z ktorym

z ktorym vmrzeć chce/ten ći chetnie odkázuie. Odpráwiwßy to/ prośił v te° co go śćiać miał/áby mu troche/dla modlitwy czáſu pozwolił. Odpráwiwßy modłe/ ſam doſtátecznie ßáte ſpuśćiwßy/ ßyie obnáżył/ á zámrużywßy oczy/ nieco ſie modlił. Zá tym z wielka vczćiwośćia przed obrázem chwałe dáiac Pánu/ głowa źiemie dotknał. Y záraz ſkoro ſie podnioſł/śćiety ieſt. Ná co pátrzac Mátká y Zoná/ áni iedney łeſki nie vroniły. Głowe one Joáchim podniozßy/ z przyſtoyna vczćiwośćia ná ſwoie głowe włożył. A Joánná z wielka rádośćia przyſtapiwßy/ y głowe w rece wźiawßy/rzekłá: O naprzyiemnieyße/ták wdźieczney twarzy dźiwowiſko. O moy miły ſynu/ błogoſłáwionyś/ ktory bedac poſłußny naywyżßego Páná/ żywotá dla tegoś poſtradał. O iákoż ieſtem vćießoná niegodna grzeßnicá/ iżem iedynego ſyná mego/ nawyżßemu Bogu/ y niebu ofiárowáłá/ ktoregom przez ták wiele lat miłośćia máćierzyńſka opátrowáłá? Zoná záśie/głowe z wielka chećia obłápiáiac/ y one do vſt ſwych przykłádáiac/ toż z wielkim czućiem ſerdecznym powtarzáłá. O po tyśiackroć ſczeſliwy mężu: Teraz ćie o to nabożnie żadam/ przyczyń ſie do ſpolnego Páná y Zbáwićielá náßego/ żeby nas z toba raczył do śiebie wezwáć. O przedziwna y oſobliwego wychwalánia godná láſkáwośći Boſka. Tedy obiedwie w dziwnie obfite dźiekczynienia práwie ſie wylewáły/ ktore pałáiace nabożeńſtwo pokázowáły: Ták bárzo/ że też y báłwochwálcy grubi ktorzy przy tym byli/ niemniey tym poſtepkiem białychgłow/ iáko y mężnośćia meczenniká/wzrußeni byli.

Jeſt záprawde z czego ſie wßyſcy wierni ćießyć/ y dobroć Boſka niewyſłowiona/ wielce wielbić/ przyczyne máia/ ktory tych oſtátecznych czáſow/ w ták dáleko odległey/ służba ßátáńſka oßpeconey/ y w rzeczy duchowne bárzo vbogiey kráinie/ iż y w białychgłowách/ dawne cudá y zwyćieſtwá/ Konſtánciey/ Nátáliey/ Symphorozy/ Sczeſney/ y innych/ odnowił; ktore nád meſka ſtáteczność/ meże y dźiatki/ do wylania krwie zá Páná Iezvsa, goraco nápominály. W meżczyznách záśie/niemniey dźiwna pámiatke odnowił/Adryaná/ Melitoná/ Symphoryaná/ y inßych boiowników Páńſkich nieprzewyćiezonych/ ktorzy z mátkámi/ z żonami/ y z namilßemi ſwemi ktore ná świećie mieli przeſtáiac/ z ßátáná tryumf odnieśli. Tákie tedy było Symoná przeſławnego z tego świátá mizernego zeßćie/ á weſołe y ſcześliwe do niebá weßćie/ 9. dniá Grudniá Roku 1603. trzy godźiny przede dniem. Ktory y wychwaláczom ſwoim nápotym wielki plác/ y náśládowcom/ cnot známienitych przykłády zoſtáwił. Záprawde iż ſámi ſproſni Pogánie wßedźie dźiwnie/ te mężność Symonowe/ y białychgłow cnoty wynoßa y to twierdza/ że tá nowa/ nigdy ßerokim kráiom Jáponſkim/ niewidána ſtáteczność/ wßelka moc przyrodzona przechodźi. Głowe one cźći godna/ ſtároſtá do Kumámotu poſłał/ gdźie poſpołu z głowa Janowa ná iáwne dźiwowiſko wyſtáwiona byłá/ z onym Edyktem/ ná ktorym byłá śmierći przyczyná wypiſána.

Gdy ſie te rzeczy ſkończyły/ Joánná y Jágnießká ßły do gmáchow ſwoich. Jſiaći trzey zoſtawßy przy ćiele tám ſie modlili. Potym trunne drewniána nágotowano; nie bez oſobliwego zrządzenia Bożego/ z ołtarzá/ ktory w domu Symon miał: żeby iuż ták od poczatku świety meczennik w ołtarzu bedac zámkniony/ przywileiu ſwego zażywał. Zſtáło ſie to bárzo przyſtoynie y opátrznie/ żeby ołtarz on ná ktorym ták wiele rázow naświetßa ofiáre Mßey ś. ſpráwowano/ nápotym w rece Pogáńſkie ku náigrawániu/ ábo ku iákim świeckim ſpráwom do ſplugáwienia nie przyßedł. W te tedy ſkrzynie iuż było włożone ćiáło świete/ Joánná y Jágnießká/ iezykiem Jáponſkim/ Spowiedź powßednia/ trzykroć Paćierz/ Wierze w Bogá/ *Salue Regina:* á troche głośniey/ Pſalm. Zmiłuy ſie nádemna. Litánie o naświetßey Pánnie/ mowiły: Zás powtore gdy z Jſiakámi trzykroć Páćierz powtarzáły/ wroćiły ſie do mießkánia ſwego. Tám niewiedzac tym czáſem co ſie z nimi dźiać miáło/ y obawiały ſie/ żeby ſie śmierć ich nie odwlokłá/ w żáłośći bedac/płákáły. Co gdy on Fichiudá obaczył/ ktory práwie przed śćiećiem do Symoná był przemowił/ rzekł:

Bądźcie dobrey nádźieie ßláchetne Pánie. Słyßałem iż Mágdá-
lenę Janowę żonę Krol ná śmierć ſkazał. Co ieſli ták ieſt/ y wam
toż będźie. Ná tę weſołą nowinę otárßy łzy y vśmiechnąwßy ſię/
rzekły: Więc y my pomrzemy? Záiſte nigdyſmy ſię tákiey łáſki z
niebá nieſpodźiewáły. Jeſliby Pánu niebieſkiemu ták ſie podo-
báło nas śieroty w tey śmiertelnośći zoſtáwić/ prawdźiwie byłá-
by obfita przyczyná płáczu. Lecz teraz kiedy nas do śiebie/ tąż
drogą iáko y Symoná wzywa/ ſłußna rzecz ieſt/ żebyſmy ſię dla te-
go wielce y bárzo weſeliły. Záprawdę tá rádość ich ſerdeczna/ że
ſię też y ná twarz ich wylewáłá/ ſam Fichiudá/ ktory temu ſie przy-
pátrzył/ poważnie to twierdźił. Zá tym Jſiáći oddawßy ćiáłu
męczenniká przyſtoyną posługę/ náwiedźili ie/ one známienićie po-
chwaliwßy miłość ich Chrześćijáńſką/ bárzo przytym prośiły/ że-
by ich też w oſtátecznym ich boiu nie opuſczáli; poniewaz też y o-
nym vmrzeć przyidźie/ dlá imieniá Bogá wßechmocnego/ wpra-
wdźie żeć to ieſt dobrodźieyſtwo y doſtoynosć náder wielka. A gdy
ſię obiedwie klęcąc modlіły/ częſtokroć to słowo głoſem powta-
rzáły. O Michále/ Michále/ baczyß że to/ iáko ták dálece/ áni
myślą człowiecza/ nie może być poieta ták wielka łáſká/ ktorą
nam Pan ofiáruie. Już dniáło/ á one powtore przed obrázem bá-
rzo nabożnym naświętßey Pánny/ one iákoby oſtáteczny raz po-
zdrawiáiąc/ mowiły Letánie. Ná ten czás ták wielka rádość ſię
ich pokázowáłá/ ták nabożna y zdumienia pełná modlitwá z vſt
ich pochodźiłá/ iż záperwne ſię pokázowáło/ że duch ś. w ſercách y w
ięzykách ich przebywał. A tá rzecz nie tylko od onych trzech Chrze-
śćijan Jſiákow (ktorzy áni ſtopą od nich nie odeßli/ áż ná krzyżu
żywotá dokończyły) ále też y ſtárośćini ſłudzy Pogánie/ tám ná
ſtrażу będąc y zbliżá rozmowy ich ſłyßąc/ z wielkim podźiwieniem
wßyſtkim to opowiádáli/ mowiąc: Przy ták wielu więźniách by-
wáliſmy/ wieleſmy od nich ſłyßeli/ ktorzy tákże żywot ſwoy koń-
czyć mieli: iednák od żadnego nigdyſmy ták dźiwnych y práwie
Boſkich głoſow nie ſłyßeli; y owßem nigdźie ná źiemi tákie zná-
ki ſercá mężnego nie ſą pokazáne. Owa że y z tego iáſnie ſię znáć

dáie/ iż to ieſt prawdá co Chrześćijánie trzymáią/ że ich tylko wiá-
rá/ drogę do wiecznego błogoſłáwieńſtwa otwarza. Wiele y in-
ßych słow z podźiwieniem wielkim od nich ſłyßáne były. A ták ſię
bárzo/ okrutne ono y dźikie Pogáńſtwo zmiękczyło/ iż Jſiákom
námnieyßym znákiem vprzykrzáć ſię nie śmieli/ żeby ze wßeláką
świebodą świętym onym Pániam/ we wßyſtkim iáko czás on po-
trzebował/ vſługowáć nie mieli. Coby ináczey záledwie komu
pozwolili. Tym czáſem Jágnießká kśięgi Jápońſkie/ w ktorych
były hiſtorye Męczennikow świętych opiſáne/ dáłá czytáć Mi-
cháłowi: y gdy kilká kart odpráwił/ rzekłá: Teraz baczę iáko-
chmy ſą powinne ſtworzyćielowi náßemu/ zá ták wielkie vczcze-
nie/ y iáko oſobliwym wyſtawiániem/ nieſkończoną dobroć iego
wynośić powinneſmy. Abowiem ieſli tym ſpoſobem pomrzemy/
między Męczennikámi poczytáne będźiemy. O Boże moy/ cze-
muż ſię ták długo zeßćie náße zwłacza? Coż wżdy będźie? Ro-
kiem mi ſię zda káżda godźiná: O iákożbym wielce prágnęłá te-
go/ żeby ten oſtátek czáſu do śmierći/ we mgnieniu oká przebieżał:
A to wyrzekßy/ kśięgi one Micháłowi dárowáłá/ żeby ie vſtáwi-
cznie przy ſobie nośił/ y czytániem ſię ich báwił. Jſiáći záśie wi-
dząc tę dźiwną/ nabożnych Pań wolą ná śmierć gotową: y bę-
dąc tego pewni/ że Duch ś. w ſercách ich przebywał: y iuż o tych
byli beſpieczni: ále o Mágdálenie żenie Janowey/ teſkliwie my-
ślili/ niewiedząc/ z iáką gotowośćią śmierci czekáłá. A gdy ſtraż
náwiedźić ią/ choć ſię o to bárzo pilnie ſtáráli/ żadnym obyczá-
iem nie dopuśćiłá. Jágnießká y Joánná/ posłáły pokornie pro-
ßąc ſtároſty/ żeby Mágdálenie przyść pozwolił do nich/ áby ták
y snádniey ſię nágotowáć/ y ſpolnie ná śmierć prowádzone być
mogły. Z chęćią pozwolił tego ſtároſta. Tym czáſem niektorzy
z tych co wiáry świętey odſtąpili żołnierze/ do Joánny y Jágnie-
ßki przyßli/ żeby ſię z nimi oſtátecznie pożegnáli. Ktorych Joán-
ná oſtrą mową vpominałá/ áby ćieżki on vpadek ſwoy opłákiwá-
li/ á żeby ſię nie leniwo ſpießyli/ iáko prawdźiwym Chrześćijánom
przyſtoi/ śliczną śmierćią/ dla Chryſtuſá podiętą/ niebá doſtąpić:

do czego/ ieſli kiedy/ tedy teraz/ powiáda/ ieſt otworzona y ſpo-
ſobiona drogá. Zdumiewáli ſię wſzyſcy ták dziwney y potężney
mowie. A oni nádźieię czynili/ że ták vczynić mieli. Oná zátym/
z oſobliwym áffektem/ dárowáłá im niektore rzeczy poświęcone/
y przydáłá te słowá wielce pałáiącym duchem. Pámiętaćież do-
brzy Pánowie/ iáki był nie dawno Máieſtat y możność Táykozá-
my naywyżſzego Krolá w Iáponie? izaliż niebył nád poięćie lu-
dzkie? Lecz teraz ták mi ſię zda/ nigdy nie może być porownány/
z tą doſtoynośćią/ ktorey przez męczeńſtwo od Páná Bogá ſpo-
dźiewamy ſię doſtąpić. Syn moy/ iáko wiećie/ w ſpráwie Bożey
dał gárdło/ my też dla teyże przyczyny mamy iść zá nim: á iednák
żadnego nayuczćiwſzego żyćia ſpoſobu/ z śmierćią náſzą chwále-
bną/ porownáć żadnym obyczáiem niechcemy. Okrutnąć ſię
pierwſzym weyzrzeniem zda/ ále ieſli dla miłośći Bożey będźie
podięta/ nie może ſię wypowiedźieć/ iáka wielka vćiecha nápełnia
człowieká. Doświádczenie tey rzeczy z nas wźięte być może/ nád
ktorymi/ oto iuż z dáru Bożego wiſi. Czemużby też y wy/ omyw-
ſzy zmázę tego vpadku/ y zelżywe° odſtępſtwá/ chwálebnie nie mie-
liśćie dla czći Bogá wáſzego żywot wáſz położyć? Porownayćie/
proſzę/ vćiekáiące żywotá tego márnego roſkoſzy/ z onym ſtátecz-
nym y nieśmiertelnym weſelim/ á rączym biegiem z niebeſpieczeń-
ſtwá poſpieſzćie ſię wybáwić. Táka też y Jágnieſzki byłá mowá/
ktora to ieſcze nád to przydáłá. Proſzę/ niech ſię wam niewiáſtą
świegotliwą/ y márnie słowá wypuſczáiącą nie zdam. Abowiem
nie ieſt w mocy moiey bieg mowy záhámowáć; Pan Bog wſzech-
mogący ták opánował ſerce moie/ iż choćiaybym chćiáłá/ nie mo-
gę wnętrznego weſela zákryć/ wylewa ſię ná twarz/ y ięzykowi
wolno munſztuku popuſzcza. A oni żáłośćią grzechow ſwoich zię-
ći/ żądáli od nich wſpomożenia modlitw/ żeby ſię tym snádniey
od vpadku ſwego podźwignąć mogli. Już ſię zmierzkáło/ á Má-
gdálená z przyśćiem ſwoim omieſzkiwáłá; przeto gdy powtore do
ſtároſty posłáły prosząc/ álić oná z Ludwikiem ſwoim idźie/ kto-
rey w drogę zábieżawſzy/ ták słodkiemi/ y coś Boſkiego pokázuią-

cemi sło-

cemi słowy/ ſpołecznie ſię pozdrowiły/ iż ći ktorzy byli przy tym/
wyznawáli/ że to ięzykiem wysłowiono być nie może: iedná z dru-
giey ſpołecznie ſię ćieſzyłá/ iż w kupie do niebá iść miáły. Mág-
dálená mowiłá: iáć wedle ćiáłá niemam z wámi powinowáctwá/
ále vmyſłem y wolą toż czynię/ y modląc ſię gorąco/ do ćierpienia
ſię gotuię. A to gdy mowiłá oſobliwą wſpániáłość ná vmyśle/ y
dźiwną rádość ná twarzy pokázowáłá. A ták iedná od drugiey
odpuſczenia prosząc/ trwáły ná modlitwie/ y rozmyślániu rzeczy
Boſkich. To też wiele rázow powtarzáły/ iż żadney rzeczy mniey
godne nie były/ iáko męczeńſtwá łáſki oſobliwey: Jednák one czę-
śćią ſczodrobliwośći Bogá nayłáſkawſzego/ częśćią też modli-
twam y zasługam Symoná y Janá przypiſowáły. A Mágdálena
obroćiwſzy ſię do Ludwika ſwe° siedmioletnie°: Bárzo nie wiele
zbywa czáſu ſynu moy/ kiedy tám będźiemy gdźie twoy Oćiec na-
milſzy: pámiętayże tedy często powtárzáć imienia naświętſzego/
IEZVS MARYA: przyięło te słowá dźiećię. Oná zátym rzekłá:
To dźiećię/ ſyn ieſt brátá me°/ lecz ia z mężem moim Janem przy-
ſpoſobiliſmy go zá ſyná náſze°/ á teraz iż mu łáſká męczeńſtwá od
Bogá ieſt ofiárowána/ bárzo ſię z tego ćieſzę. Znáć było dobrze/ iż
práwie z mlekiem od tey świętey mátki/ to błogosłáwione dźiećię
wſzelkiey pobożnośći náwykło/ y do męczeńſtwá ſerce wźięło/ co y
przez ſen gdy ſpáło/ iáwnie pokázowáło. Abowiem czáſu iednego
gdy ſię ſzerzyło prześládowánie/ á Jan z Mágdáleną/ y z niektore-
mi ſobie bárzo przychylnemi/ przy kominie o rzeczách Chrześćijá-
nom godnych rozmawiáli: támże ſpał Ludwik/ porwawſzy ſię ze
ſnu/ iął wołáć mowiąc: Páni mátko/ Páni mátko/ nie zezwalam
żeby ná mię Focheckie kśięgi kłáść miano. A mátká ná poły ſpią-
ce° rzekłá: milcz ſynu miły/ á ſpi wpokoiu/ kśiąg przeklętych dot-
knienia nic ſię nie obawiay. Ale dźiećię powtore ná mátkę y ná oy-
cá wołá/ żeby go kłádźieniem kśiąg ſplugáwić nie dopuśćili. Ka-
záłá go tedy Mágdálená do inſze° gmáchu zánieść: ále y tám przez
ſen częſtokroć powtarzał/ iż żadnym obyczáiem zezwolić niech-
ćiał/ áby czártowſka kśięgą oną/ głowę ſwoię/ zmázą grzechową
pokáláć miał.

Ale my

Ale my do záczętey rzeczy. Już było dobrze wnoc/ á tego czáſu vmyślnie kazał czekáć ſtároſtá / żeby bez tumultu w vſpokoieniu nocnym krzyżową śmierćią potrácone były. Zołnierze tedy dáli im znáć/ áby ſię nágotowáły. A one záraz z inßemi Chrześćijány/ klęknawßy ná kolána/ głoſem/ *Confiteor, Salue Regina,* y *Credo* zmowiły. Ná ten czás Joánná / bárzo nabożnie z oſobliwym wßyſtkich podziwieniem/ do Chryſtuſá zbáwićielá mowiłá: Naprzod prośiłá áby iey grzechy odpuśćił: A obroćiwßy ſię do tych co ná ten czás przy tym byli/ pilno ich vpominałá/ áby tego żaden z nich nie rozumiał / iákoby ſię nád nią y nád towárzyßkámi iey/ rzecz iáka żáłoſna dziáłá/ y owßem zbytnie bárzo poczeſna. Tedy zás powtore obroćiwßy ſię ku Pánu Bogu rzekłá: Y cożći ſię wżdy / o naywyżßy Boże ták bárzo we mnie vpodobáło / żeś mię ták wielce vczćić raczył? Nie mam ták wiele rozumu/ nie mam z to ſłow/ ktoremibym mogłá ćiebie Páná mego wychwaláć. Ofiárowałámći dźiśia ſyná mego / á ty wdźięczną wolą raczyłeś go przyiąć: A teraz oto ſámá śiebie tobie Pánu memu ofiáruię/ y proßę pokornie/ żebyś tę/ dußę y ćiáłá mego ofiárę/ łáſkáwie przyiąć raczył. Nie mniey też o to proßę/ ábyś tym/ ktorzy ćiężko grzeßą/ czás y ſerce do pokuty dáć raczył/ żeby záśię do łáſki twoiey przyść mogli: á ći zás ktorzy ćię nie znáią/ żebyś ich kámienne ſercá ták zmiękczyć raczył/ ážby do przyięćia wiáry prawdźiwey ſpoſobne były. Niechże tedy przednieyßy będźie z tych Ránćiugá/ ná ktorego nie tylko ſię nie gniewam/ ále też zá ſentencią śmierći bárzo dźiękuię / y żądam mu y potomkom iego / kwitnącego y ſpokoynego rządzenia Kroleſtwá Fingſkiego / żeby ćiebie dawcę Páńſtw poznał. Ani też opuſczam tych/ ktorzy dla boiáźni mąk ćiebie odſtąpili/ ráczyß im przybyć z łáſką oſobliwą / żeby od błędu/ ná drogę zbáwienną przypádli. Y obroćiwßy ſię do około ſtoiących/ prośiłá od wßyſtkich żeby ná tę intencią/ wßyſcy Pſalm Zmiłuy ſię nádemną Boże /zmowili. Oná tedy ſámá naprzod poczęłá y ſkończyłá/ przydawßy do tego trzy Paćierze. Te rzeczy iż w dłużą ßły/ dáli znáć oprawcy/ żeby ſię poſpießáły: Ale Joánna y dru-

ná y dru-

ná y drugie prośiły/ żeby ſobie nie teſknili/ że ſię ieſcze troßeczkę zátrzymáią/ ponieważ to ieſt ná śmierć przygotowánie/ w ktorym nie ma ſię zdáć nic zbytniego. Záczęłá tedy Joánná Letánie/ á drugie odpowiedáły: á zmowiwßy trzy Paćierze y *Salue Regina,* oná wprzod powſtawßy/ dźiwną ochotą rzekłá: Podźmy. Y wyßły wßyſtkie/ ták weſoło/ iż wßyſtkim około ſtoiącym/ zdáło ſię widźieć twarzy Anyelſkie: y nie ná zelżywą ßubienicę/ ále proſto do niebá/ idące ſię pokázáły. Ná ten czás Jágnießká vpomniáłá Joáchimá/ ponieważ Symon mąż iey przed obrázem *Ecce homo,* ćierpiał/ żeby go też y przed niemi nioſł. Vczynił ták Joáchim: á Michał kośćiełek z wodą święconą wźiął. Tym czáſem trzy lektyki (ktore zową po Jápońſku/ Norymini) w ktorych zacne oſoby po mieśćie zwykły ſię dáć nośić/ nárządzone były: ktore ſtároſtá iáko ßláchetnym Pániam dla ich vczćiwośći poſłał. Wśiadßy tedy ná nie: á Mágdálená Ludwiká do śiebie przyięłá: ále pierwey niż do lektyki wśiádłá/ Janowi to ćicho do vchá podáłá. Wiem że tu ſą Chrześćijánie / ktorzy ſię kśięgámi dotknąć dopuśćili/ á iż ći do końcá wiáry nie vtráćili/ ále z krewkośći tylko vpádli: y nic nie wątpię/ że ſię tego teraz wſtydzą. Proßę tedy / przez tego ktory nas ſtworzył/ czáſu/ y mieyſcá ſpoſobnego / łágodnie vpominayćie ich/ y ſercá im dodawayćie/ żeby do końcá od nádźieie doſtąpienia grzechow odpuſczenia/ nie odpadáli. Ja mam nádźieię w miłośierdźiu Bożym / iż nie długi czas temu / że wßyſcy poznawßy vpadek ſwoy/ podźwigną ſię do Bogá ſwego. To gdy wyrzekłá/ w drogę ſię puśćiły / ſługámi ſtárośćinemi wkoło będąc otoczone. Przy Joánnie był Joáchim; przy Jágnießce Jan; á przy Mágdálenie Michał/ ktorzy od lektyk piędźią nie odſtępowáli. Jednák rzecz tá ludźi nie oßukáłá: ábowiem zbiegłá ſię wielkość ludźi ná dźiwy/ y więtßą część drogi záſtąpiłá/ ktora od domu Symonowego / áż do mieyſcá męki prowádźi. Tym czáſem iedno po drugim/ Mágdálená z Ludwikiem imię naświętße IEZVS MARYA powtarzáli. A gdy mijáły vlicę iedną/ gdźie bárzo wielki lud był: Rzekł Jan do Jágnießki: Szláchetna páni wſpo-

mi wſpo-

ni/ wſpomni ſobie teraz iáko Pan náß IEZVS CHRYSTVS, przy wielkim gminie prowádzon był po vlicách Jerozolimſkich: á tym vważániem teraz ſię zábáwiay. Ná co Jágnießká: Słußnie/ prá wi/ toś mi teraz ná pámięć przywiodł. A iż Pan á zbáwićiel náß/ ná mękę boſſo krzyż ſwoy ná ſobie nioſąc ßedł; nieſłußna tedy/ żebym ia w tákiey lektyce cudzemi rękámi nieśioná byłá. A bárzo vśilnie nálegáłá/ żeby iey wyśieść/ y oſtátek drogi pießo odpráwić dopuſczono: ále tę iey gorącą chęć Jan pohámowáł/ iż tego ná ten czás nie byłá potrzebá: á iż też ſłudzy tegoby nie dopuśćili. A gdy domy Chrześćijáńſkie mijáły; áni boiáźnią oprawcow/ áni kiymi bićiem pohámowáni być nie mogli/ żeby ſię ku lektykam przedrzeć nie mieli; pokornie proſząc/ áby w wiecznych pálacách niebieſkich/ ná nie pámiętáły. A one káżdego z nich pytáły/ co zá imię ná krzćie dáne im było; z wielką chęćią obiecowáły/ iż to vczynić miáły: y vpominály ich żeby wiárę Bogu ſwe[v] záchowáli.

A gdy ná mieyſce męki przyßły. Michał rzekł do Mágdáleny/ Już vczćiwa Páni kreſuś ſwego doßłá: przeto ieſli co maß przy ſobie z rzeczy poświęconych/ proßę ćię/ vdziel mi. Oná odpowiedźiáłá: tylko mam páćiorek Krolowey Czeſkiey w vśćiech/ á iż ták chćiáłá vmrzeć. Pochwalił to Michał: y przypomniał/ áby częſto wzywáłá imieniá naświętßego IEZVS MARYA. Joáchim lepak y Jan/ obráz Páná náßego Krucifix/ y on drugi *Ecce Homo*, z pochodniámi nieśli. W ktory Jágnießká nabożnie pátrząc rzekłá: Jzali Pan moy/ kiedy miáł być ná krzyżu przybity nie ná ſwoich rámionách krzyż on ćiężki ná gorę Kálwáryą zánioſł? A ia tu ná rámionách noßakow ieſtem przynieśioná. Przeto zá táką pokorę y łáſkę Zbáwićielá mego/ ſłußna ieſt/ żebym ia przynamniey zdrowie moie iáko naochotniey ofiárowáłá. Naprzod tedy Joánnie kazáli oprawcy wznák ſię ná krzyżu położyć. A oná: wielkim/ práwi dobrodźieyſtwem obdárzoná ieſtem/ że vmrę ná krzyżu iáko Zbáwićiel moy. vproſiwßy tedy troßeczkę czáſu/ zmowiłá Spowiedź powßednią/ trzy Paćierze/ y trzy Zdrowe Márye. Gdy ia rośćiągniono ná krzyżu: Wiem/ práwi/ że Chryſtus Pan moy/

będąc

będąc przybity ná krzyżu/ ćiężkie boleśći ćierpiał: przeto że go ia też chcę náśládowáć/ poczynayćie zemną iáko ná ſurowiey/ wiążćie ręce y nogi nád inne mocniey. Gdy tedy ták czynili oprawcy/ iáko im mowiłá: kiedy iey vſtá mocno wiązáli/ żądáłábym/ práwi/ żebyśćie mi wolnieyße gárdło zoſtáwili/ żebym ſię mogłá modlić. Tym czáſem Joáchim podał iey trochę wody święconey do nápićia. Gdy ia podnieśiono ná drzewie/ á wielkie mnoſtwo ludźi około śiebie vyzrzáłá/ á iż niebo było czyſte/ Xiężyc iáſnie świećił. Pátrzćie/ práwi/ wy cośćie ſię tu zeßli/ widźićie te gwiazdy y Mieśiąc ślicznie iáſnieiące? Wiedzćież tedy iż one będą nie długo pod nogámi moiemi. To też mocno wpoyćie w ſercá wáße/ iż ſámá wiárá Chrześćijáńſka ieſt/ ktora zbáwienie y do niebá wſtąpienie ſpráwuie. A wßyſtkie inße ſekt rozmáitych wymyſły/ ſczyre ćiemnośći ſą: proßę tedy poſtáraycie ſię/ wy/ ktorych ślepe niedowiárſtwo trzyma/ żebyśćie ná świátło prawdy Chrześćijáńſkiey poyźrzeli: ábowiem ná ten czás mowy moiey prawdá ſię wam pokaże. Wy zásię co dla boiáźni śmierći Bogáśćie odſtąpili/ opłákuyćie vpadek wáß. Wßyſcy zás co w wierze mocno ſtoićie/ vmacniayćie ſię/ żebyśćie wiernie áż do śmierći wytrwáli. To gdy głośno tá známienita męczennicá mowiłá/ oprawcá ią włocznią przebił/ ále iż mu ręká vchybiłá: rzekłá Joánná: Nie doięłá/ nie ſkrwáwiłá tá włocznia: J potym gdy po kilkákroć IEZVS MARYA wyrzekłá/ Kát drugi raz w lewy bok ták mocno vderzył/ iż żelázo przez plecy ná drugą ſtronę wyniknęło. A oná imię nachwálebnieyße IEZVS vſtáwicznie powtarzáiąc/ ſczęśliwe[o] końcá doſtáłá. Po niey Mágdálená z ſynaczkiem wyſtąpiłá/ ktora tákże vproſiwßy czáſu do modlitwy/ zmowiłá *Confiteor* trzy paćierze y trzy Zdrowe Márye. Gdy tedy okrutnie ſię z nią obchodzono y bárzo śćiśle przywiezowano do krzyżá/ zá tę rzecz iáko zá oſobliwe dobrodźieyſtwo P. Bogu dźiękowáłá. A gdy prosił Michał/ áby nań w niebie pámiętáłá: oná z ochotą obiecáłá. Przyſtąpił też y Ludwik do ſwe[o] krzyżá áby ná nim był przywiązány. A gdy od niego niektory pytał; izaliby ſię ták okrutney męki nie lękał? Wielkim ſercem

odpowie-

odpowiedział/ iż namniey się nie stráchał. Gdy tedy y onego iáko y mátkę mocno przywięzowano/ dźiećię namilße czuiąc bol/ prosiło łágodnie opráwce/ żeby vpuśćił nieco zwiąskow. Ná ten głos serdecznie się wzrußył opráwcá/ á zápłákawßy słábiey puśćił powroz. Podniesieni tedy oboie wzgore: Dźiećię ßláchetne záraz twarz ku mátce obroćiło y nigdy z niey oká nie spuśćiło: A iáko go náuczyłá/ iż ile kroć oná imię naświętße IEZVS MARYA wyrzekłá/ ono też tákże IEZVS MARYA odpowiedźiáło. Do niego tedy kát włocznią zmierzył/ ále tylko skorki trochę przedárł. Przeto obawiáiąc się Michał/ żeby ták młode dźiećię boiáźnią iáką nie było zátrwożone/ prędko przypadßy rzekł: Synaczku namilßy/ wzyway naświętßego imienia IEZVS y MARYA, co y vczynił. Ták tedy drugim rázem przebity/ niepokazawßy żadnego znáku boleśći ábo iákiey boiáźni/ naświętße imioná powtarzáiąc/ niewinnego duchá stworzyćielowi swe^v oddał. Wßyscy się zdumieli ná táką mężność młodźieniaßká w tych lećiech/ ktorego/ áni żelázo/ áni okrutne rány/ áni boiaźń śmierći nic nie porußyły. Y záraz onaż włocznią krwią synowską oblaną/ w bok dobrey mátki vderzono/ ktora głosem ná ten czás IEZVS MARYA záwołáłá/ ále iż żelázo nie dáleko we wnętrzności zászło/ wielką mocą od kilku żołnierzow popieráne było; co nie bez wielkiego vdręczenia być mogło/ iednák tym czásem żadnego znáku ábo czućia boleśći w niey nie pobáczono: y też naświętße słowá powtarzáłá/ ieno kiedy czepiec z czołá ná oczy się iey zemknął/ rzekłá: otożći nie będę mogłá w niebo pátrzyć. O święta Páni/ záprawdę że bez żadney ßkody twoiey/ poniewaz dußá twoiá zá posługą Anyelską bez wątpienia tám iest posádzoná. Náostátku wyßłá Iágnießká/ tá przystąpiwßy do krzyżá/ y przeżegnawßy się/ Paćierz/ y inße modlitwy ná pámięć nabożnie przemowiwßy. Potym głośniey Bogu wßechmogącemu wielce nabożnym sercem dźiękowáłá/ że ią táką męką poczćić raczył/ ktorą on ná swym naświętßym ćiele poświęćił. Y dáłá znáć opráwcom żeby to czynili/ co im roskazano. A gdy oni iákoby zdumiáli/ nie wiązáli iey/ oná sáma ręce

ná krzyżu

ná krzyżu wyćiągnęłá/ iednák żaden kát k niey nie przystąpił. Wßyscy zdumiáwßy się stali/ częśćią státecznośćią inßych męczenniczek wzrußeni/ częśćią też vczćiwośćią iákąś od Bogá ná nie puszczoną porußeni/ sługi Bożey ták chętnie ná śmierć gotowey/ dotknąć się nie śmieli. Gdy tedy długo ták otrętwiáłemi byli/ niektorzy z dźikich Pogan/ do ktorych to nie należáło/ przywiązáną do krzyżá podnieśli/ á ieden po drugim wiele rázow włoczniámi ćiáło iey kátowáli: ále że te rázy słábe y niemocne były/ y wielą ran boleśći iey odnawiáły: oná tym czásem iákoby nic nie czułá/ namniey nie westchnęłá/ ále oczy ku niebu obroćiwßy/ imię zbáwienne IEZVS MARYA powtarzáłá. Tylko kiedy záwićie głowy oczy iey tákże zásłoniło/ lekko westchnęłá/ iż ku niebu wolno pátrzyć nie mogłá.

Ták te błogosłáwione duße/ z tego mizernego żywotá/ przez ták okrutne męki/ do zgromádzenia Swiętych są przyłączone. 9. dniá Grud. 1603. Osobliwe záiste/ y náßego wieku niesłychane pokazánie mężnośći Chrześćiáńskiey. Ciáłá z Edyktem ná tablicách nápisánym/ zostáwiono ná krzyżách. Iednák wßyscy ktorzy przy tym dźiwnym dźiwowisku z ludźi Pogáńskich byli/ niezwyćiężoną y práwie náder męską tych świętych Pań státeczność známienićie wysławiáli.

Lecz wierni/ ktorych tám bárzo wiele było/ áni kijmi bićiem/ áni włoczniámi kłoćiem (bo ich będąc Rotmistrz gniewem porußony/ iż się mu wielkość oná ludźi przykrzyłá/ bić y kłoć kazał) pohámowáni bić nie mogli/ żeby się pod ćiáłá wzgore wißące nie ćisnęli/ y z nich krew płynącą/ w chustki/ w pápiry/ w płotná/ y w kráie sukien zbieráć nie mieli. Byli co krzyże obłápiáiąc całowáli/ y ktorzy z sukien/ y z rękawow końce wißące/ y czego ieno dośiąc mogli/ vrzynáli. Wßystkich to było stáránie/ żeby iákakolwiek ßtuczkę krwią zmoczoną/ zá drogi skarb z sobą do domu zánieśli. A gdy dla nocnych ćiemnośći wßytká krew zebrána być nie mogłá/ iáko namniey dnieć poczęło/ kupámi bieżeli Chrześćiánie/ y sáme źiemię krwią nápoioną/ bárzo pożądliwie skrobáli/ ká-

żdą kro-

żdá krople krwie nád nadrożſſe perly/ y proch krwią fárbowány/
nád złoto przekłádáli. Nie opuśćili też Chrześćijánie/ poki tám
ćiáłá wiśiáły/ w niemáłey liczbie tám ſie ná modlitwe ſchodźić.
ktore to gorace ich nabożeńſtwo ſámi Pogánie/ y opráwcy bárzo
chwalili/ y vpomináli Chrześćijan/ áby w tym trwáli. Wyzna-
wáiac to ſczerze/ iż v ſwoich Bonzyuſow w ſektách zmyślonych/ tá-
kowego nabożeńſtwá namnieyſſey odrobiny niemáß. Tym czáſem
Iſiaći przyſtoynie oczy męczenniczek záwárßy/ gdy proſiło ſie do
domu Symonowego vdáli/ żeby go pochowáły/ zátrzymáni ſą od
żołnierzow. Niedługo tedy potym ſam ſtároſtá/ do grobu ćiáło
iego wnieść roſkazał: iednák żadnemu Chrześćijáninowi/ oſo-
bliwie Iſiakom być przy pogrzebie zákazał/ dla tego/ by ſnadź z ták
wielkiego zgromadzenia Chrześćijan ná pogrzeb/ tumult ſie iáki
nie wſczął. To błogoſłáwionego Symoná ćiáło teraz w Nágá-
ſaku/ w Kośćiele Wßyſtkich Swietych/ przy ktorym ieſt Nowi-
ciat *Societatis* IESV, vczćiwie chowáią. Był ten błogoſłáwiony
we trzydźieſtu y w pięći lat/ ßlachćic z Meaku. Ioánná w pięć-
dźieśiat y pięć. Iágnießká we trzydźieſtu/ z Kroleſtwá Iſſká. Ian
w trzydźieſtym piątym ſpełná. Mágdalená w trzydźieſtym trzećim.
Ludwik siedm lat ſpełniwßy/ iuż w ośmy był wſtąpił. Zwykli by-
li ći święći Męczennicy częſte liſty poſyłáć do Biſkupá/ y do Oy-
cow zebránia P. Jezuſowey/ w one trudne czáſy prześládowánia/
z ktorych ogniſte nabożeńſtwo wynikáło. Skąd ſie pokázuie/ że
oni bárzo świątobliwy záwße żywot wiedli: ktory y ták chwále-
bną śmierćią zápieczętowáli. Nie ſchodźiło też ná dziwách nie-
ktorych/ czym P. Bog to błogoſłáwione ich zeſcie chćiał żeby by-
ło wſławione. Abowiem ſtraż oná/ ktora domu Symonowe° ſtrze-
głá/ á było ich około trzydźieſtu oſob/ zápewne to twierdzili/ tey
nocy ktorey Symon ieſt śćięt/ gdy ſie dźień przybliżał/ iż widźieli
bárzo wielką iáſność z niebá ſpuſczoną. Rozſławiło ſie też to po
wßyſtkim mieśćie/ iż druga tákoważ świátłość nád vkrzyżowáne-
mi ſie pokazáłá/ w ten czás kiedy ſczęśliwe duße one z ćiáły ſie ſwe-
mi rozdźieláły.

Teć ſą niezwyćiężonych Męczennikow chwálebne potykánia
ktore zá naywyżße dobrodźieyſtwo ſobie od Bogá dáne/ Kośćioł
on poczyta y w przyſtoyney vczćiwośći chowa. Abowiem naczyſt-
ßą krwią świętych onych Męczennikow/ iáko dżdżem płodnym/
Iápońſkie kráie będąc polane/ hoyne y niebá godne żniwo przy-
nieśie. Co żeby Kroleſtwom tym P. Bog zdárzyć raczył/ wßyſt-
kich ktorzy tę Hiſtoryą czytáć będą/ proße/ żeby żądzámi gorące-
mi to v Bogá nieśmiertelnego wymogli: á to wiernych zgromá-
dzenie/ ták bárzo w rzeczy duchowne zubożáłe/ y ćiężkim vtrapie-
niem zewſząd śćiśnione/ wedle miłośći Chrześćijáńſkiey/ żeby w
ſwych świętych modlitwách záwße P. Bogu poruczáli. Dan w
Nágáſaku 25 Styczniá 1604.

Przydátek do wzwyſz opiſáney Hiſtoryey.

GDym te powieść odpráwił/ z Iátewſcyru do Nágáſaku Giſi-
ous Iccikár/ on ktory błogoſłáwio: Symoná śćiął/ z roſkazánia
Kakuzáymoná/ ktory też iáko vrząd/ był przy śmierći innych Mę-
czennikow: Młodźieniec ten/ ieſt ßlachćic/ z przyrodzenia do do-
brych obyczáiow/ y do wßelkiey ludzkośći bárzo ſkłonny/ tey na-
przod ku świętym Męczennikom záżył/ bo ſie im ták łáſkáwie ſtá-
wił/ iż im dopuśćił/ wßelákim obyczáiem/ ná on oſtáteczny punkt/
iáko naliepiey ſie przygotowáć. Tey łáſkáwośći wźiął zapłáte/ á
te bárzo wielką/ ábowiem mu vprośili v Oycá świátłośći/ żeby
ná ten czás nalepiey poznał prawdę/ kiedy oná ćiężkiemi ćiemno-
śćiámi prześládowánia/ pogrążoná byłá. Netá przednieyßa byłá/
ktora go do Chryſtuſá wabiłá/ oná dźiwna ná vmyśle ſpokoyność
y rádość/ z ktorą oni święći Męczennicy z tego świátá zeßli: á o-
ſobliwie nieprzezwyćiężonego Symoná ſtáteczność. O ktorey/
mimo to co ſie wzwyß powiedźiáło/ wiele inßych on przydał/ iáko
oczywiſty świádek/ y ktory ná wßyſtko ſam pátrzył. Abowiem zá-
wße przy Kákuzáymonie bywał/ z wiela ſłow iego/ dośyć że iedno
tylko teraz powiem. Gdy/ práwi/ ſtároſtá iákmiarz tyśiącem ßtuk

kuſżąc ſie Symoná do ſekty Focheſcyeyſkiey przećiągnąć/ á tego nie mogąc dokázáć/ w nocy/ mnie tylko ſámego z ſobą wziąwſzy/ puśćil ſie ná Symoná/ chcąc koniecznie/ iáko ſam powiádał/ ſtáteczność iego przełámáć. Lecz gdy on námniey nie vſtąpił: Potym ſtároſtá dla przyiáźni bárzo począł nálegáć/ żeby przynamniey potáiemnie zdrowo wyiácháć chćiał z Króleſtwá Fingſkiego. Lecz iż dla drog od ſzpiegow ośiádłych/ żone/ mátke/ y ſprzet domowy nie mogł być beſpiecznie wyprowádzony. Rákuzáymon to ſtáránie ná ſie przyiął/ obiecuiąc mu dobrym ſłowem/ że to wſzyſtko/ gdźieby Symon chćiał/ záprowádźić miał. Nád to gdy dobrze wiedźiał/ iż Symon/ będąc z przyrodzenia hoyny/ nie mogł mieć ták wiele pieniędzy/ żeby mogł przyſtoynie żyć w cudzey ſtronie/ y tych mu doſtátkiem dodawał. Zá ták wielką ſczodrobliwość/ bárzo ſerdecznie dźiękował ſtárośćie. Jednák to powiedźiał/ że nigdźież ſtąd odyść niechćiał/ by też tákim poſtępkiem/ nie tylko zdrowie y wſzyſtko co miał záchowáć/ ále by też wſzyſtkiego króleſtwá Fingſkiego Pánem zoſtáć mogł. Vſtąpić złym czáſom/ y z mieyſcá ſwego vchodźić dla niebeſpieczeńſtwa/ powiádał/ iż to nie ieſt przećiw zakonowi Chrześćijáńſkiemu/ ále iżem ia/ prawi/ co inſze° ná vmyśle mym poſtánowił/ y ślubem mym to potwierdźił żebym w Játewſcyrże vſtáwicznie mieſzkał/ choćiay widzę że dla te° miecz wiśi nád głową moią. Jeſli tedy Krol da mi wolność iáko Chrześćijáninowi żebym tu mieſzkał/ będźie miał ze mnie żołnierzá wiernego: a ieſli ináczey/ śmierći ſentencią dla chwały Páńſkiey/ bárzo rad przyimę. Y nie miał ná tym doſyć ſtároſtá/ ále tym go ieſcze zágadł: Mąż zacnie vrodzony/ ſławie rycerſkiey y przyiáźni prawdźiwey vprzeymie ſłużący/ słuſzna ieſt żeby nie tylko tego doczeſnego/ ále też y przyſzłego żywotá y zbáwienia/ dla miłego przyiáćielá zániedbał. To ieſli ia Rákuzáymon/ dla Symoná mego namilſzeg° vczynić ieſtem gotow: Czemuby też wzaiem Symon dla mnie tego vczynić nie miał? A ieſli nie vczyni/ tedy prawdźiwey przyiáźni powinnośći nie wypełni. Tu troche ſie zátrzymał Symon/ y nie miał ſobie zá rzecz przyſtoyną iáſnie to wyło-

żyć/ cze